Wydanie ABC

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok III. | Prenumerata z dostawą . . . 2·75 | Lwów, poniedziałek 8 listopada 1937 r. | Codziennie korespondencje z prowincji | Nr. 307

Litwa zmierza ku likwidacji polskiego szkolnictwa średniego

Tylza, 7. 11. (PAT) Z Kowna donoszą, że litewskie ministerstwo oświaty nadesłało do dyrektorów trzech gimnazjów polskich pisma, w których nakazano natychmiastowe wydalenie z polskich szkół średnich wszystkich uczniów, których rodzice mają w paszportach wewnętrznych zapisaną narodowość litewską.

Zarządzenie to wydano w czasie, kiedy podania tych rodziców do ministra spraw wewnętrznych o poprawienie fałszywego zapisu ich narodowości do tychczas są niezałatwione.

Równocześnie ministerstwo oświaty cofnęło wszystkim gimnazjom polskim dotychczasowe uprawnienia, na podstawie których świadectwa tych szkół były równoważne ze świadectwami szkół państwowych. To zarządzenie w praktyce równa się likwidacji tych gimnazjów, gdyż odbiera im wszelkie znaczenie dla uczniów.

Nadmienić należy, że zarządzenie o wydaleniu uczniów jest bezprawne, gdyż ustawa o szkołach średnich nie przewiduje sposobu ustalania narodowości uczniów, a odpowiednie zarządzenie wykonawcze nie zostało dotychczas wydane. Decyzja ministerstwa opiera się o okólnik z 1927 r., wydany wówczas dla szkół powszechnych. Wszelkie starania polskich organizacyj oświatowych, zmierzające do wykazania niezgodności podobnego zarządzenia z brzmieniem ustawy o szkołach średnich, zostały bez odpowiedzi premiera i ministra oświaty, do których Polacy wystosowali odpowiedni memoriał.

Obecne zarządzenie jest najcięższym ciosem, jaki rząd litewski zadał szkolnictwu polskiemu w ostatnim dziesięcioleciu.

Nagrody naukowa i literacka m. Warszawy

Warszawa, 7. 11. (Tel. wł. — l. r.) W dniu dzisiejszym odbyło się na Ratuszu warszawskim posiedzenie sędziów konkursowych nagrody naukowej i literackiej miasta Warszawy.

Jak nas informują nagrodę naukową otrzymał prof. S. G. H. Konstanty Krzeczkowski, nagrodę zaś literacką wybitna przedstawicielka literatury Maria Kuncewiczowa.

Strajk w Zagłębiu krakowskim definitywnie zakończony

Warszawa, 7. 11. (Tel. wł. — l. r.) Donoszą z Krakowa, że w wyniku rokowań, odbytych w inspekcji pracy, zatarg, który wybuchł przedwczoraj na kopalni węgla w Zagłębiu Krakowskim został pomyślnie załatwiony. W największych kopalniach „Piłsudski", „Jan Kanty" i „Kościuszko" praca została już podjęta.

Toczą się jeszcze rokowania na kopalni „Sobieski".

Aresztowania wśród Arabów

Jerozolima, 7. 11 (PAT). W związku z wczorajszym zastrzeleniem dwóch brytyjskich żołnierzy, przeprowadzono dziś ścisłą rewizję w jednej z położonych w pobliżu Jerozolimy wsi. Dokonano całego szeregu aresztowań Arabów, przy czym jeden z nich został w czasie ucieczki zabity a trzech ciężko rannych.

Prasa tutejsza donosi, że w końcu bież. miesiąca przybędą do Palestyny dalsze posiłki wojskowe.

W dniu Święta państwowego otrzyma Armia w darze 20 samolotów

Warszawa, 7. 11. (Tel. wł.) P. premier gen. Sławoj-Składkowski przyjął dziś przedstawicieli Wojewódzkiego Komitetu Funduszu Obrony Narodowej na województwo warszawskie.

Delegacja zaprosiła Pana Premiera na uroczystość wręczenia armii 20 samolotów w dniu 11 listopada br.

Następnie Pan Prezes Rady Ministrów przyjął delegację mieszkańców powiatów skierniewickiego i rawskiego z posłem De Thunem na czele.

Delegacja złożyła memoriał w sprawie klęski nieurodzaju, jaka nawiedziła te powiaty w roku bieżącym.

* * *

Katowice, 7. 11. (Tel. wł.) Zarząd spółdzielni „Krawiec" w Katowicach postanowił na jednym z ostatnich swych posiedzeń umundurować jeden batalion wojska. W związku z tym zawiązał się Komitet, który zajmie się zrealizowaniem uchwały.

Japonia dementuje pogłoskę o niemieckim pośrednictwie

Tokio, 7. 11. (PAT) Japońskie ministerstwo spraw zagr. ogłosiło komunikat, w którym stwierdza, że podjęcie się pośrednictwa przez kanclerza Hitlera w obecnej fazie konfliktu chińsko-japońskiego jest rzeczą nieprawdopodobną. Wiadomości o tego rodzaju pośrednictwie rozszerzane są w nieznanym celu przez pewne zainteresowane koła.

Zasady polemik prasowych

Uchwała Zw. Wydawców i Dziennikarzy R. P.

Warszawy, 7. 11. W sali Resursy Kupieckiej w Warszawie odbyło się drugie z rzędu zebranie przedstawicieli Związku Wydawców Dzienników i Czasopism i Związku Dziennikarzy R.P. oraz wydawców i naczelnych redaktorów dzienników warszawskich. Na zebraniu tym sformułowano zasady, które mają obowiązywać we wzajemnych polemikach prasowych między wydawcami oraz dziennikarzami. Zasady te zmierzają do wyłączenia z życia prasy czynników, obniżających poziom moralny dyskusji i informacji prasowych i szkodzących powadze oraz interesom prasy jako przewodnika i informatora opinii publicznej.

Ustalono, iż w działalności informacyjnej i publicystycznej winna być pomiędzy wydawnictwami oraz dziennikarzami przestrzegana ścisłość informacji, lojalność, przyzwoitość form i dbałość o dobre obyczaje prasowe.

Powyższe zasady, jak również postanowienia w sprawie powołania komisji orzekającej, mającej stać na straży przestrzegania ustalonych zasad, zostały przyjęte przez następujące wydawnictwa, A.B.C., Polska Ag. Agrarna, Czas, Dobry Wieczór — Kurier Czerwony, Dziennik Ludowy, Dziennik Poranny, Dzień Dobry, Ag. Telegraficzna „Express“, Express Poranny, Gazeta Polska, Goniec Warszawski, Ilustrowany Kurier Codzienny, Ag. „Iskra“, Katolicka Ag. Prasowa, Kurier Codzienny 5 groszy, Kurier Poranny, Kurier Warszawski, Mały Dziennik, Nasz Przegląd, Polska Zbrojna, Robotnik, Warszawski Dziennik Narodowy, Wieczór Warszawski.

Jednocześnie zgromadzeni przedstawiciele prasy warszawskiej zaprosili wydawców i redaktorów innych pism polskich, wychodzących na terenie Rzeczypospolitej i Gdańska, aby przystąpili do protokołu, przyjętego na zebraniu.

Umowa powyższa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w prasie.

Wielka rewia hufca

harcerek i harcerzy we Lwowie

Dziś w niedzielę, 7 bm., jako dalsza część uroczystości Harcerzy z czasów walk o niepodległość, odbędzie się o godz. 11.30 defilada Hufca Harcerek, Harcerzy oraz dawnych Harcerzy z czasów walk o niepodległość przed naczelnymi władzami, a to: wojewodą dr. Grażyńskim Michałem, przewodniczącym Zw. Harcerstwa Polskiego, gen. dyw. Norwid-Neugebauerem, przewodniczącym honorowym Koła Harcerzy z czasów walk o niepodległość. Defilada odbędzie się na pl. Mariackim przed pomnikiem Mickiewicza. Zarząd Koła Harcerzy z czasów walk o niepodległość zaprasza społeczeństwo lwowskie do zajęcia miejsca w czasie defilady na pl Halickim i Mariackim oraz serdecznego powitania dawnych Harcerzy, gdyż na czele grupy dawnych Harcerzy kroczyć będą pierwsi lwowscy drużynowi z lat 1910—1914, którzy przyjadą do Lwowa na to święto.

Ustabilizowania stosunków służbowych domagają się pracownicy samorządowi

(x) Jedną z istotnych bolączek pracowników samorządowych jest płynność stosunków służbowych zwłaszcza w województwach południowych i zachodnich, gdzie nie istnieją statuty etatu stanowisk służbowych lub są uchwalane bez żadnych sprawdzianów i wbrew potrzebom publicznym. Fakty zawierania umów na okresy trzymiesięczne, dowolność w usuwaniu pracowników oraz niskie uposażenia, nie pozostające w żadnym współmiernym stosunku ani do zakresu pracy, ani do potrzeb życiowych — wytwarzają w stosunkach personalnych atmosferę „tymczasowości“, co oczywiście wpływa ujemnie na wydajność i jakość pracy, a tym samym na sprawność administracji samorządowej.

W związku z tym Centralny Zarząd Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego przedłożył p. Ministrowi Spraw Wewnętrznych memoriał, w którym prosi o polecenie związkom samorządowym, aby ustabilizowały stosunki służbowe z pracownikami, w szczególności, aby zaniechały zawierania umów o pracę na czas określony.

Pracownicy samorządowi motywują to tym, że stan taki mógł mieć pewne uzasadnienie w okresie organizowania gmin zbiorowych. Z chwilą jednak, kiedy organizacja ta została zakończona i nastąpiła normalna praca, powinna również nastąpić stabilizacja stosunków personalnych, wykluczająca m. inn. zawieranie umów o pracę na czas określony z pracownikami, zajmującymi stanowiska etatowe, tzn. przewidziane w statutach etatu stanowisk służbowych.

Antykomunistyczny pakt

podpisali przedstawiciele Włoch, Niemiec i Japonii

Rzym, 7. 11. Agencja Stefani donosi: Delegaci Niemiec i Japonii przybyli dziś o 11-ej przedpoł. do Pałacu Chigi celem podpisania protokułu, na mocy którego Włochy przystępują w charakterze pierwotnego sygnatariusza do układu przeciwko Kominternowi.

Pierwszy podpisał traktat ambasador Hotta, po czym złożyli swe podpisy min. Ciano i ambasador Ribbentrop.

Po złożeniu podpisów poczynili sygnatariusze krótkie oświadczenia.

Min. Ciano stwierdził, że przez podpisanie tego trójstronnego układu Włochy, Niemcy i Japonia jednoczą się przeciwko komunizmowi i że wszystkie zdrowe i konstruktywne siły innych narodów powinny się z nimi solidaryzować. Pakt ten nie ma żadnych celów ukrytych i nie jest wymierzony przeciwko nikomu, przeciwnie, jest on otwarty dla wszystkich państw, które zechcą przyłączyć się do zwalczania komunizmu.

Ambasador Ribbentrop oświadczył, iż pakt ten kładzie ostatecznie tamę usiłowaniom III. Międzynarodówki wno szenia w życie różnych państw zamętu wewnętrznego, co jest pierwszym krokiem do uzbrojonej interwencji z zewnątrz.

Ambasador Hotta oświadczył, że trzy państwa składając swe podpisy na pakcie chcą się bronić przeciwko międzynarodowemu komunizmowi, przez który zagrożone są pokój i porządek świata.

Po podpisaniu paktu, reprezentanci trzech państw zostali w Pałacu Weneckim przyjęci przez Mussoliniego.

Przemycanie poborowych statkami do Ameryki

(x) Władze policyjne w Gdyni wykryły aferę przemytnictwa, jaką uprawiano przez dłuższy okres czasu na polskim statku transatlantyckim M/S „Piłsudski“ i M/S „Batory“. Nici jej sięgały do Warszawy.

W jednym z hotelików w dzielnicy żydowskiej w Warszawie znajdowało się biuro szajki, zajmujące się przemytem pasażerów do Ameryki bez paszportów i wiz. Klientami była przeważnie młodzież żydowska w wieku przedpoborowym, pragnąca dostać się nielegalnie do Nowego Jorku. Agentami szajki w Gdyni byli niejaki Izrael Grundhand, członek orkiestry na statku „Batory“ i steward okrętowy Andrukajtis.

Przewozili oni w łazienkach okrętowych ślepych pasażerów za opłatą około 3.000 zł.

Podczas ostatniego rejsu przemytnikom powinęła się noga. Trzech nowych pasażerów zamkniętych w łazience na pokładzie „Batory“ z niewiadomego po wodu pokłóciło się ze sobą. Głośna sprzeczka zwróciła uwagę oficera statku, który przeprowadził natychmiast śledztwo, w następstwie którego aresztowano wszystkich 3-ch pasażerów. Zamknięto również przedstawicieli szajki: Grundhanda i Andrukajtisa.

Po przybyciu do Nowego Jorku w ciągu kilkudniowego postoju „Batorego“ w porcie władze amerykańskie wskutek interwencji kilku żydowskich organizacyj, skłoniły polskie władze konsularne, by wypuściły na ląd zatrzymanych 3-ch żydów za kaucją po 1000 dolarów od każdego, a to w myśl przepisów emigracyjnych. Amerykańskie władze poręczyły za wszystkich trzech osobników, dając im prawo azylu.

Kaucje złożyły wspomniane organizacje żydowskie. Ślepych pasażerów wypuszczono na ląd, gdzie wkrótce zniknęli bez śladu, przemytników zaś odwieziono do Gdyni i oddano w ręce policji. Jednocześnie przywieziono po drodze zatrzymanych na pokładzie M/S „Piłsudski“, Herscha Fuchsa i Jankla Milesta, którzy przebywali w areszcie w Kopenhadze.

Wspaniały rozwój spółdzielczości w powiecie buczackim

(X) Dotychczasowa sieć mleczarń polskich w powiecie buczackim nie zawsze odpowiadała istotnym potrzebom gospodarczym. Ostatnio sfuzjowano mleczarnię w Podzameczku z okręgową mleczarnią w Petlikowcach Starych, a dotychczasowe mleczarnie w Baryszu, Niskołyzach i Kowalówce sfuzjonowano w mleczarnię okręgową w Monasterzyskach. Ponadto przyłączono do mleczarni w Jazłowcu dotychczasową mleczarnię w Burakówce.

Powyższa organizacja postawi produkcję na wyższym poziomie, a tym samym da większe dochody członkom poszczególnych mleczarń.

Należy zaznaczyć, że spółdzielczość w Buczaczu i w powiecie pomyślnie się rozwija, w czym wielka zasługa starosty mgr. Adama Fedorowicza, który żywo interesuje się przejawami życia gospodarczego powiatu.

Lwów, dnia 6 listopada 1937 r.

Doniosłe akty

W deklaracjach rządów Polski i Rzeszy Niemieckiej, ogłoszonych w Warszawie i Berlinie, w sprawie zasad traktowania mniejszości narodowych — polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce, uderzyć musi forma.

Nie zawarto żadnego układu, nie podpisano traktatu, który podlega ratyfikacji, rejestracji itd. Nie powstał żaden nowy instrument prawa międzynarodowego. Powstał natomiast akt „fair play" wzajemnego, pomiędzy dwoma państwami, które stosunki swoje ułożyły do regulowania wszelkich spraw na drodze bezpośredniego, sąsiedzkiego porozumienia.

Wybranie takiej formy załatwienia doniosłego zagadnienia nie jest rzeczą przypadku. Wynika ono ze sposobu pojmowania zarówno przez rząd polski, jak i niemiecki samej istoty suwerennego stosunku władz państwowych do mniejszości narodowych. Członkowie mniejszości narodowej są obywatelami państwa, w którego granicach zamieszkują. Warunki ich życia, miara sprawiedliwości, wobec nich stosowana, nie mogą być przedmiotem umów z czynnikami obcymi.

Z tych założeń wychodząc — Polska wypowiedziała traktaty mniejszościowe, dopuszczające ingerencję Ligi Narodów w wewnętrzne sprawy polskie i z tych również względów — po wygaśnięciu Konwencji Genewskiej w sprawie Górnego Śląska, nie doszło do przedłużenia okresu trwania jej postanowień.

Sytuacja jednak Polaków w Niemczech i Niemców w Polsce mogła być i zostaje uregulowana na innej drodze. Nie ulega wątpliwości, że zła sytuacja mniejszości narodowej, że wysiłki zmierzające do wynaradawiania jej po tej, czy tamtej stronie granicy, mają oddźwięk jak najbardziej ujemny na stosunek sąsiadujących ze sobą państw, których granice geograficzne nie pokrywają się z etnograficznymi.

Więzy krwi — to więzy mocne. Głos gnębionego rodaka dociera szybko zza kordonu granicznego i szybko toruje sobie drogę do serc i umysłów. Nacisk opinii publicznej na rządy jest w tych wypadkach tak wielki, że sama tylko ich — rządów — wola utrzymania dobrych stosunków z sąsiadem, nie może mu się oprzeć. Traktowania mniejszości narodowych nie da się w żaden sposób odgrodzić od całokształtu stosunków pomiędzy państwami.

Świadome tych faktów dały rządy polski i niemiecki dowód wzajemnej i rzetelnej lojalności, a jednocześnie żywotności ducha deklaracji z 1934 roku.

Nie rezygnując ani na jotę ze swych praw suwerennych i podkreślając naczelny obowiązek lojalności wszystkich obywateli wobec państwa, w którym żyją — w drodze dobrowolnego, dwustronnego porozumienia, bez żadnych nacisków i pośrednictw zewnętrznych — uzyskano szczęśliwy rezultat. Szczęśliwy powiadamy, bo deklaracja berlińska i warszawska nie tylko mają na celu polepszenie losu olbrzymich grup ludności po obu stronach granicy, ale równocześnie — przez lojalne ich wykonanie, niechybnie wpłyną na dalszą pokojową stabilizację sąsiedzkich stosunków Polski i Niemiec.

Jest więc fakt ogłoszenia dwóch deklaracji obu Rządów, niewątpliwie demonstracją na rzecz pokoju. Wykonanie ich zaś — bo od wykonania wiele zależy, jako że deklaracje są aż do obleczenia ich w realny kształt życia, bądź co bądź, teorią — wykonanie zaś, będzie stałym na rzecz pokoju działaniem.

Poprzez etap dwóch deklaracji mniejszościowych, przechodzimy w nowy okres polsko-niemieckich stosunków pokojowych, ożywionych duchem deklaracji ze stycznia 1934 roku. Deklaracje mniejszościowe są niewątpliwie ponownym potwierdzeniem przesłanek, które kierowały autorami podstawowej deklaracji sprzed trzech lat. Świadczą one, że w przesłankach tych nic się nie zmieniło.

W. B.

Imperium portugalskie a... kolonie dla Rzeszy

Na czoło wszystkich sensacyj międzynarodowych ostatnich dni, a jest ich niewątpliwie sporo, wysunęła się sprawa kolonij dla III-ej Rzeszy.

Stanowisko kanclerza Hitlera, naechowane wielką stanowczością, spotkało się z niemniej zdecydowaną odprawą min. Edena. Prawdopodobnie najbliższa przyszłość pokaże, jaki ostatecznie obrót przybierze ta sprawa, tym bardziej interesująca, że całkowite nieprzygotowanie Wielkiej Brytanii do odparcia energiczniejszej agresji, stwarza dla Rzeszy zupełnie pomyślny klimat. Ponieważ jednak w grę wchodziłyby tu interesy również innych państw, wydaje się, że ugodowe wiatry klimat ten rozwieją.

Wysuwa się za to na widownię szereg mniej lub więcej prawdopodobnych wersyj, dotyczących sprawy kolonij dla Niemiec, a w nich arcy-fantastyczna koncepcja odsprzedaży Niemcom części kolonij portugalskich...

Wiadomość ta, o ile nam wiadomo, wyszła z Londynu i tym bardziej wydaje się dziwna, bo kto jak to, ale Wielka Brytania związana nawet konstytucyjnymi węzłami z Portugalią, powinna najdokładniej znać kraj zgubiony na krańcu Europy i przedziwnie przywiązany do swych kolonialnych dominiów.

Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że żaden z krajów europejskich nie przywiązuje tak wielkiej wagi do kolonij, jak to ma miejsce z Portugalią. Nie wchodzi tu w grę li tylko sprawa surowców, momenty powagi gospodarczej tak dzisiaj troskliwie przestrzegane we wszystkich państwach. Kolonie dla Portugalii, to fundamenty mocarstwowego autorytetu, to sny o potężnym imperium minionych wieków, kiedy armada portugalska królowała na wszystkich wodach kuli ziemskiej.

Co prawda od tych czasów oddziela dzisiejszą Portugalię nie tylko długi łańcuch lat, ale, i to przede wszystkim, korowód przemian strukturalno-politycznych. Współczesna armada wykonana w stoczniach brytyjskich sennie strzeże wylotu... Tagu, ale rzadko odbywa raidy po morzach i oceanach. Nie przeszkadza to, że cała współczesna polityka rządu premiera i potrójnego ministra Oliveiry Salazara, ex-profesora ekonomii i bodajże najmędrszego dyktatora Europy idzie po linii wszczepienia w Portugalczyków przeświadczenia, że są obywatelami wielkiego imperium. Nie jest to zresztą pozbawione słuszności, chociaż bowiem gospodarczo kolonie portugalskie nie dają macierzy tych korzyści, jakie właśnie z kolonij wyciągają wszystkie inne państwa, ale zato prestiżowo są dla republiki prezyd. Carmony atutem pierwszorzędnej jakości, chociażby dlatego że maleńki stosunkowo kraik obszarem swych kolonij może pokryć prawie całą... Europę!

Kto zna ulice lizbońskie, zna również dobrze liczne witryny sklepowe, w których wyraziste mapy wykazują „imperialną potęgę kolonialną" dzisiejszej Portugalii. Legion Portugalski, organizacja do pewnego stopnia podobna do naszego „Strzelca", a powołana do życia przez Salazara, obok niej organizacje młodzieży, łudząco przypominające włoską „balillę" czy niemieckie „Hitlerjugend" na każdym kroku szczycą się faktem, że zielono-czerwony sztandar republiki powiewa i w Afryce, i w Chinach, i w Indiach.

Drobnostką jest fakt, że np. Makao stanowi mikroskopijny skrawek ziemi, że Goa, to tylko faktoria kupiecka wyciągająca mierne zyski z rzadko odwiedzanego portu, że pomarańcze mozambickie, chociaż doskonałe, bez powodzenia usiłują konkurować z tą dziedziną produkcji hiszpańskiej, te fakty są dla Portugalczyków faktami drugoplanowymi, podczas gdy na plan pierwszy stale i konsekwentnie wysuwa się prestiżowe znaczenie kolonij.

Premier Salazar, który znakomicie zdaje sobie sprawę z wad rządzonego przezeń narodu, ten właśnie moment dumy imperialistycznej, to odnawianie zamierzchłej przeszłości w sposób wręcz mistrzowski stara się wykorzystać dla regeneracji narodu portugalskiego.

Gdyby metoda Salazara była fałszywa, prawdopodobnie nie doszłoby do tak ostrego konfliktu między Portugalią a Czechosłowacją, jaki obserwowaliśmy przed paru miesiącami.

Z godziny na godzinę rosnące przeświadczenie o portugalskim imperium, wspartym na rozległych koloniach, każe współczesnemu Portugalczykowi zrzucić szatę potulnego wasala Wielkiej Brytanii, a przemawiać na forum międzynarodowym chociażby do najpotężniejszych mocarstw jak równy do równego.

Jeśli te fakty połączymy z pozorną „drobnostką", której na imię „kapitały brytyjskie w koloniach portugalskich", wszystkie koncepcje oddawania czy nawet sprzedawania chociażby najmniejszego skrawka egzotycznych lądów Portugalii jakiemukolwiek innemu krajowi, wydają się arcynieprawdopodobne, czego zresztą dowód najlepszy mieliśmy podczas kursowania wersyj o odsprzedaniu Polsce... Angoli.

(t.)

„Bolszewizm bez maski" i „Żyd wieczny tułacz"

Berlin, 6. 11. Wystawa antybolszewicka pod nazwą „bolszewizm bez maski", która czyna już była w Norymberdze, otwarta zostanie jutro w Berlinie w gmachu starego Reichstagu, który w 1933 roku był widownią pamiętnego pożaru.

W poniedziałek, 8. listopada, otwarta zostanie w Monachium wystawa p. n.: „Wieczny Żyd". Na uroczystym otwarciu przemawiać ma Gauleiter Streicher, wydawca tygodnika „Der Stuermer". Następnie minister Goebbels dokona inauguracji wystawy.

Tajemnica kowieńskich milionów hojnie szafowanych przez p. Staszysa

Wilno, 6. 11. Jak już wczoraj donosiliśmy przed Sądem Okr. w Wilnie rozpoczął się proces przeciw Konstantemu Staszysowi, który pozostaje w porozumieniu ze sferami urzędowymi Kowna, dokonywał nielegalnych wypłat na rzecz litewskich instytucyj w Polsce.

W dniu wczorajszym Trybunał przesłuchiwał oskarżonego, który do winy się nie przyznaje.

Na zapytanie sędziego, skąd w znalezionej podczas rewizji kopercie znalazły się lity, odpowiada, że są to pieniądze osobiste rodziny Birzysków.

Na pytanie prokuratora osk. wyjaśnia, że pieniądze otrzymywał od nieznanego mu bliżej osobnika, który je przywoził z Kowna.

Dalej wywiązuje się następujący dialog:

Prok.: Czy utrzymywał pan kontakty ze Związkiem wyzwolenia Wilna?

Osk.: Nie.

Prok.: Skąd się wziął tajny memoriał prof. Zimajtisa, założyciela Związku Wyzwolenia Wilna, w mieszkaniu oskarżonego?

Osk.: Nie mogę wyjaśnić. Treści memoriału nie znam. Natomiast przyznaje się, że podczas pogrzebu działacza litewskiego w Wilnie dra Basanowicza spotkał się z prof. Zimajtisem, od którego otrzymał kilkadziesiąt tysięcy, rzekomo na pomoc rolnikom w związku z klęską nieurodzaju na Wileńszczyźnie.

Jak wynika ze złożonych zeznań, Staszys należał do wszystkich organizacyj litewskich na terenie Wilna. W wielu z nich pełnił funkcje skarbnika.

Na pytanie prokuratora, jakie sumy otrzymywał od organizacji charytatywnych zagranicą, Staszys odpowiada, że oblicza je na dziesiątki tysięcy złotych. Oskarżony zaprzecza, że składał kaucje za osoby sądownie karane i pomagał szpiegom.

Przy ustalaniu kontaktów Staszysa z zagranicą wychodzi na jaw sprawa tajemniczej „Elzy", urzędniczki konsulatu litewskiego na Łotwie, o której Staszys mówi, że pośredniczyła ona między nim a Kownem w załatwianiu spraw bieżących. Wychodzi również na jaw sprawa przyjaznych stosunków oskarżonego z wpływowymi jednostkami na Litwie, jak: prezydent Smetona, Tuelis i Alexandrowicz — z litewskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, wychowanek litewskiego gimnazjum w Wilnie.

Staszys nabył w Wilnie przy ul. Dąbrowskiego 5, nieruchomość, za którą zapłacił 60 tysięcy dolarów, w tym 28 tys. dolarów zapłacił gotówką, co było w wyraźnej dysproporcji z jego stanem materialnym.

Na zapytanie, jakie jest źródło zarobkowania oskarżonego, odpowiada, że nic nie robi.

Oskarżony nie zaprzecza, że bawiący w Wilnie przejazdem adwokat Bohdziunas, wręczył mu sumę 100 tys. zł., a Tyszkus-Tyszkiewicz — sumę pokaźniejszą.

Z kolei sąd przechodzi do przesłuchania świadków.

Jako pierwszy zeznaje inspektor do walki z przestępczością skarbową, Abczyński, który składa zeznania silnie obciążające oskarżonego, zwłaszcza w sprawie znalezionych u osk. w mieszkaniu sum.

P. premier udekorował policjantów którzy odparli nocny napad na wieś

Warszawa, 6. 11. Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski udał się w godzinach rannych dnia 5 bm. na teren województwa białostockiego.

We wsi Wyszonki Kościelne, pow. wysoko-mazowieckiego, p. Premier po witany przez wójta gminy mira w st. sp. Henryka Orthweina, księdza proboszcza Czesława Dziondziaka, oraz tłum mieszkańców, dokonał na placu przed kościołem dekoracji policjantów, którzy odparli w nocy dn. 15-go września napad na tę wieś.

Do dekorowanych Pan Premier wygłosił następujące przemówienie:

„Żołnierze policji! Przed trzema tygodniami odparliście zbrojny napad na wieś Wyszonki Kościelne mimo, że liczba napastników wielokrotnie przewyższała wasze siły. Odparliście go dlatego, że hasłem waszym było utrzymanie ładu i porządku. Nadając wam tak dobrze zasłużone odznaczenia, dziękuję wam w imieniu służby."

Następnie p. Premier zwiedził najbardziej dotknięte klęską posuchy gospodarstwo Bolesława Zawistowskiego. Pan Premier zostawił staroście powiatowemu 500 zł. celem zakupu zboża i rozdzielenia go najbardziej potrzebującym.

———

Jędrzejowska osobiście wyjaśni istotę sensacyjnych pogłosek

Warszawa, 6. 11. W związku z informacjami o zamierzonym przejściu na zawodowstwo Jadwigi Jędrzejowskiej, Polskie Radio zaprosiło mistrzynię polską oraz kapitana sportowego Polskiego Związku Lawn-Tenisowego radcę Olchowicza, aby w rozmowie z przedstawicielstwem Polskiego Radia w sobotę o godz. 18 przed mikrofonem poinformowali słuchaczy o zamiarach naszej znakomitej tenisistki.

———

Słynny narciarz skazany za obrazę kanclerza Schuschnigga

Wiedeń, 6. 11. Sąd przysięgłych w Insbruku rozważał sprawę przeciwko słynnemu narciarzowi austriackiemu Lantscherowi, znanemu ze swych sukcesów na zeszłorocznej olmpiadzie zimowej.

Lantscher został oskarżony o to, że w czasie uroczystości frontu patriotycznego w Insbruku w dniach 19 i 20 września, na których przemawiał kanclerz Schuschnigg, usiłował zakłócić spokój przez rozrzucanie ulotek propagandowych i zamalowywanie ścian napisami hitlerowskimi. Lantscher został skazany na 12 miesięcy obostrzonego aresztu.

Rozwiązania stowarzyszeń włoskich domaga się lewicowa prasa francuska

Rzym, 6. 11. „Giornale d'Italia" donosi z Tunisu, że tamtejsza prasa lewicowa domaga się rozwiązania wszystkich stowarzyszeń włoskich oraz wydalenia wszystkich dziennikarzy włoskich z terytorium Tunisu. W odpowiedzi na te żądania „Giornale d'Italia" przypomina, że we Włoszech mieszka bardzo dużoz obywateli francuskich, którzy musieliby zapłacić za naruszenie praw ludności włoskiej w Tunisie.

24 wyroków śmierci i wieloletnie więzienia

Moskwa, 6. 11. Według wiadomości, jakie w dniu dzisiejszym doszły do korespondentów zagranicznych, skazano na karę śmierci i rozstrzelanie na terytorium ZSRR 24 osoby.

W Zudogdzie, obwodu iwanowskiego, są skazał trzech funkcjonariuszów rejonowych, jako członków kontrrewolucyjnej organizacji prawicowej na karę śmierci przez rozstrzelanie, a 4-ch na karę więzienia od 10 do 15 lat.

W Uzbekistanie rozstrzelano 6-ciu wrogów ludu.

———

Zgon Bolesława Leśmiana

Warszawa, 6. 11. Dzisiaj po południu zmarł w Warszawie nagle na anewryzm serca znakomity poeta — obok Staffa najwybitniejszy liryk starszego pokolenia w dobie powojennej, Bolesław Leśmian, członek Polskiej Akademii Literatury.

Zmarły liczył 58 lat.

* * *

Śp. Bolesław Leśmian był jedną z czołowych postaci współczesnej literatury polskiej, a wpływ jego na całą współczesną lirykę był ogromny. Urodzony w Kijowszczyźnie, z wykształcenia i zawodu prawnik, był w okresie powojennym długie lata rejentem w Hrubieszowie. Pierwszy jego tom p. t. „Sad rozstajny", wydany w r. 1912, odrazu ugruntował sławę poetycką Leśmiana.

Leśmian próbował również prozy poetyckiej. Przed wojną ogromną popularnością cieszyły się „Przygody Sindbada" i „Klechdy sezamowe".

W okresie powojennym śp. Leśmian brał żywy udział w pracach społeczno-oświatowych, prowadzonych przez Polski Komitet Obywatelski w Kijowie, a po powrocie do kraju był współpracownikiem czasopisma p. t. „Myśl polska". Śp. Leśmian z niezwykłym artyzmem operował słowem, z którego wydobywał nowe autonomiczne wartości, przy czym przy wielkim realizmie obrazowania siłą jakby narzucał czytelnikowi swe oryginalne koncepcje metafizyczne świata.

WYPADKI ULICZNE

(a) Ignacy Tybiszka, szofer, najechał wczoraj autodrożką nr. 40.159 na ul. Jagiellońskiej na Józefa Możdżenia, który potrącony upadł na bruk i doznał ogólnego potłuczenia. Przewieziony został samochodem sanitarnym Pogotowia do szpitala powszechnego.— Inny wypadek wydarzył się na ul. Łyczakowskiej, gdzie wóz tramwajowy linii „1" potrącił parokonny wóz Michała Fedeczki z Laszek Murowanych. W zderzeniu koń doznał okaleczenia, wóz został uszkodzony, szczęściem właściciel wozu wyszedł bez szwanku z nie miłej przygody.

PO DŁUŻSZEJ PAUZIE NOWY WYSTĘP KASIARZY

(a) Po dłuższej przerwie kasiarze lwowscy znów dali znak życia o sobie. Wczorajszej nocy dokonali ataku na biuro Instytutu Stauropigialnego przy ul. Blacharskiej l. 11. Kasiarze otworzyli drzwi w gmachu a następnie przeszli na II piętro, gdzie systemem fartuszkowym rozpruli dwie kasy ogniotrwałe, zabierając z obu około 3.000 zł. oraz papiery wartościowe nieustalonej na razie wartości. Włamywacze zbiegli bez śladu. Rankiem, gdy służba spostrzegła włamanie, zawiadomiła Wydział śledczy, który podjął dochodzenia.

ZAPAS ZŁOTA W BANKU POLSKIM

Warszawa, 6. 11. W 3-ciej dekadzie października rb. zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,7 miln. zł. do 432,8 miljn. zł., a stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 0,9 miln. zł. do 36,0 miln. zł

SZKIEŁKA ODBLASKOWE DLA ROWERÓW

Warszawa, 6. 11. Termin zaopatrzenia rowerów w szkiełka odblaskowe został przesunięty do 1 grudnia rb. — Zwraca się uwagę, że przy zaopatrywaniu się w szkiełko odblaskowe należy nabywać tylko takie szkiełko, które na oprawie posiada napis, że typ jego został zatwierdzony przez Ministerstwo Komunikacji.

FATALNY WYPADEK AUTOBUSU

Berlin, 6. 11. Z Monachium donoszą, iż w pobliżu Brueckenau wywrócił się szybko jadący autobus. 30-tu robotników jadących autobusem zostało ciężko rannych. Kierowcę ponoszącego winę za wypadek aresztowano

ZABÓJCA KONSULA PRZED SĄDEM

Bejruth, 6. 11. Dzisiaj przed sądem nadzwyczajnym rozpoczął się proces Megerdicza Karayana, zabójcy konsula generalnego Stanów Zjednoczonych Marrinera.

Oficjalne wypowiedzenie wojny

odpowiedzią Japonii na propozycje brukselskie

Bruksela, 6. 11. W kołach zbliżonych do konferencji 9-ciu mocarstw panuje przekonanie, że decyzja odroczenia konferencji zapadnie już w dniu dzisiejszym.

Minister spraw zagr. Delbos i min. Eden opuścili Brukselę dzisiaj po południu.

Dzisiejsze poranne posiedzenie wypełniła sprawa komisji, której zadaniem będzie opracowanie projektu mediacji. Po otrzymaniu odpowiedzi Chin i Japonii, mocarstwa zastanowią się nad sprawą ponownego zwołania konferencji.

W pewnych kołach japońskich w Brukseli twierdzą, iż odpowiedź Japonii wyrazi się w oficjalnym wypowiedzeniu wojny Chinom.

Prace konferencji spotkały się z bardzo poważnymi trudnościami z chwilą ogłoszenia przez Agencję Domei komunikatu, iż Japonia odpowie odmownie również i na powtórne zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji.

———

Interes przezwycięża niechęci

Również Francja uzna rząd w Burgos

Paryż, 6. 11. Sytuacja wytworzona przez decyzję W. Brytanii wysłania do Salamanki specjalnego przedstawiciela do spraw ekonomicznych i handlowych jest żywo komentowana w tutejszych kołach politycznych, gdzie w wiązku z tym zastanawiają się nad stanowiskiem, jakie zajmie rząd francuski w tej sprawie. W Paryżu panuje przekonanie, iż prerogatywy przyszłego reprezentanta w Salamance przekraczać będą znacznie zakres spraw gospodarczych

Berlin, 6. 11. Otrzymana z Brukseli zapowiedź zmiany stosunku W. Brytanii i Francji do rządu w Burgos nie zaskoczyła zbytnio niemieckich kół politycznych. Uważają one, że rosnąca przewaga armii powstańczej, oraz wiadomości o rozprzężeniu na tyłach armii rządowej nie mogły pozostać bez wpływu na trzeźwe kalkulacje zachodu, który jednocześnie odseparował się od Moskwy.

Aresztowanie 36 chłopców i dziewcząt żydowskich

Budapeszt, 6. 11. Władze policyjne aresztowały 36-ciu młodych chłopców i dziewcząt żydowskich, oskarżonych o uprawianie propagandy sjonistycznej o odcieniu komunistycznym.

„Układ z Wielkim Wodzem Narodu Polskiego Marszałkiem Józefem Piłsudskim

w sprawie mniejszości, zmierza ku urzeczywistnieniu"

Berlin, 6. 11. Kanclerz Rzeszy Hitler podczas przyjęcia przedstawicieli mniejszości polskiej w Niemczech oświadczył, że wspólna deklaracja niemiecko-polska, dotycząca obustronnej ochrony mniejszości narodowych, ma poprawić i umocnić przyjacielskie stosunki między obu narodami. Wykonanie w praktyce wytycznych, zawartych w deklaracji, może się przyczynić w sposób istotny do osiągnięcia tego celu. **Usiłowania rządu Rzeszy idą w tym kierunku, aby ukształtować harmonijnie i w duchu pokoju wewnętrznego współżycie ludności polskiej z większością niemiecką.**

W okresie wielkiego bezrobocia — stwierdził dalej kanclerz Hitler — i wielkich wyrzeczeń, na jakie jeszcze wielokrotnie są narażeni członkowie większości niemieckiej — mniejszość polska bierze w pełni udział w rozwoju gospodarczym Rzeszy.

Następnie kanclerz Hitler oświadczył, że jeżeli chodzi o dostarczanie każdemu obywatelowi Rzeszy chleba i pracy, to wolą rządu jest, aby zasada ta była również przeprowadzana w stosunku do ludności polskiej.

Kanclerz Hitler zakończył swe oświadczenie słowami:

„Wzniosły cel układu, który swego czasu zawarłem z Wielkim Wodzem Państwa Polskiego Marszałkiem Józefem Piłsudskim, zbliża się przez tę wspólną deklarację w sprawie zagadnienia mniejszości ku swemu urzeczywistnieniu".

Berlin, 6. 11. Rada naczelna Związku Polaków w Niemczech powzięło uchwałę wyrażającą radość z powodu osiągniętego ostatnio porozumienia.

WYGRANE POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ

Warszawa, 6. 11. (Tel. wł.) W dzisiejszym ciągnieniu obligacyj 3 proc. premiowej pożyczki Inwestycyjnej II emisji padły następujące wygrane:

500.000 zł. Seria 18391 oblig. 15,
100.000 zł. Seria 19873 obl. 42.
50.000 zł. Seria 11027 obl. 12.
10.000 zł. Seria 22687 obl. 5, Seria 10381 obl. 14, Seria 13957 obl. 26, Seria 11702 obl. 12.

STAN ZATRUDNIENIA ROBOTNIKÓW

Warszawa, 6. 11. Stan zatrudnienia robotników na robotach drogowych i wodno-komunikacyjnych na dzień 30 września 1937 r. wynosił na drogach państwowych 35.305, samorządowych 46.033, z czego zostało skierowanych przez Fundusz Pracy 53.864 robotników. Zestawienie nie obejmuje robót prowadzonych przy współudziale Funduszu Pracy.

Gdzie wchodzi w grę Armia -- symbol jedności

nikną wszelkie różnice ideowo polityczne

Warszawa. 6. 11. (Tel. wł. — l. r.). Związek Młodej Polski wydał do wszystkich członków Związku rozkaz organizacyjny, w którym czytamy:

„W dniu 11 listopada w całym kraju na apel Ministra Spraw Wojskowych odbędą się defilady, które mają być wyrazem jedności całej polskiej młodzieży wobec sprawy obrony narodowej. Związek Młodej Polski łączy się z całą młodzieżą w wyrażeniu gotowości poniesienia największych ofiar dla celów narodowych i państwowych pod sztandarem wojskowym.

Tam, gdzie wchodzi w grę Armia polska, najwyższy symbol potęgi Państwa i jedności Narodu polskiego, nikną wszystkie różnice ideowe i polityczne. W związku z ponadpolitycznym charakterem manifestacji Związek zaleca wszystkim związkom Młodej Polski jako organizacji ideowo-politycznej, wziąć najliczniejszy udział w defiladach w miejscach swego zamieszkania.

Dumni z tego, że kroczą przed władzami wojska polskiego członkowie Z. M. P., defilując w dniu 11. listopada, muszą pamiętać, że w osobie Wodza Naczelnego Marszałka Śmigłego-Rydza, zawarty jest wspaniały duch Armii, który przenikać musi prawdziwie zjednoczone szczerze i odważnie po polsku myślące społeczeństwo.

Odezwa robotniczego zw. młodzieży

Warszawa, 6. 11. (Tel. wł. — l. r.) Zarząd główny Stowarzyszenia Oświaty i Kultury Robotniczej „Pochodnia", znajdujący się pod wpływami PPS, wydał odezwę do swych członków, aby w myśl apelu Ministra Spraw Wojskowych młodzież tej organizacji wzięła gremialny udział w defiladzie w dniu Święta Niepodległości, manifestując swoje przywiązanie dla Armii Polskiej.

„Pochodnia" zaznacza, że oddziały winny zmobilizować wszystkie swe siły, by udział polskiego towarzystwa „Pochodnia" w manifestacji zjednoczenia młodzieży z Armią wypadł jak najlepiej.

———

Odezwa Legionu Młodych

Warszawa, 6. 11. (Tel. wł. — l. r.) Legion Młodych wydał odezwę, w której wzywa wszystkich swych członków do udziału w defiladzie przed Marszałkiem Śmigłym-Rydzem.

———

Dziś podpisanie układu

włosko-niemiecko-japońskiego

Rzym, 6. 11. Ambasador von Ribbentrop, który przybył do Rzymu w misji specjalnej, odbył dziś po południu w pałacu Chigi dłuższą konferencję z ministrem spraw zagr. hr. Ciano.

Podpisanie antykomunistycznego układu włosko-niemiecko-japońskiego nastąpi jutro w godzinach przedpołudniowych bądź w pałacu Weneckim, bądź w pałacu Chigi, zależnie od tego, czy podpis z ramienia Włoch złoży Mussolini, czy też min. Ciano. — **Za pierwszą ewentualnością przemawiać może okoliczność, że ze strony Niemiec układ podpisany będzie zapewne nie przez ambasadora von Hassela, ale przez ambasadora von Ribbentropa jako specjalnego pełnomocnika fuehrera. Zaznaczyć jednak należy, że sprawa ta nie jest jeszcze wyjaśniona.**

Niemcy pośrednikiem we wschodnim zatargu

Rzym, 6. 11. Według wiadomości prasowych, nadeszłych z Paryża, pierwszą konsekwencją układu włosko-niemiecko-japońskiego mogłoby być podjęcie przez rząd niemiecki akcji pośredniczącej pomiędzy Chinami a Japonią. Akcja ta zostałaby niewątpliwie poparta przez Włochy i w razie przychylnego ustosunkowania się do niej rządu tokijskiego i nankińskiego, stanowiłaby akt skutecznego współzawodnictwa w stosunku do wysiłku konferencji brukselskiej. — Wiadomości te nie zostały tu urzędowo potwierdzone.

———

Zatrudnienie bezrobotnych

główną troską Komitetu Pomocy Zimowej

Warszawa, 6. 11. W dniu 5 b. m. odbyło się w Ministerstwie Opieki Społecznej pod przewodnictwem min. Zyndram - Kościałkowskiego pierwsze posiedzenie Naczelnego Wydziału Wykonawczego Ogólno-polskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy bezrobotnym.

Zagajając obrady p. min. Kościałkowski omówił zasadnicze wytyczne planu przeprowadzenia tegorocznej akcji pomocy zimowej. Celem obecnej akcji będzie w pierwszym rzędzie, w miarę możności, częściowe zatrudnienie jak największej ilości bezrobotnych, pomoc doraźna w formie zasiłków udzielana będzie jedynie w tych wypadkach, gdy dostarczanie pracy okaże się niemożliwe.

Po przemówieniu p. min. Kościałkowskiego złożyli kolejno sprawozdanie kierownicy poszczególnych sekcji.

———

Księgi kwalifikacyj rasowych

Berlin, 6. 11. W Niemczech zaprowadzono ustawowo księgi rodzinne prowadzone przez urzędy stanu cywilnego. Ustawa zmierza do zrejestrowania nie tylko stosunków rodzinnych, lecz również kwalifikacyj rasowych ludności Rzeszy.

Cel ten ma być osiągnięty w ciągu 30 lat.

Bruksela, 6. 11. Minister Spaak podjął się misji tworzenia nowego rządu i niezwłocznie przystąpił do rokowań z przedstawicielami stronnictw.

Sensacyjne aresztowanie konsula

Gdańsk, 6. 11. Jak słychać władze gdańskie aresztowały współwłaścicieli znanego gdańskiego domu handlowego Natan Sternfeld, Ericka Walentina, oraz dr Grundmanna, generalnego konsula honorowego Bułgarii w Gdańsku pod zarzutem popełnienia nadużyć dewizowych i podatkowych.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. Colosseum: „Na Sybir“, Grażyna: „Kola Mag“, Palace: „Pieśniarz z Wiednia“.

BRZOZÓW. Goplana: „Wódz czerwonoskórych“, „W cieniu samotnej sosny“ i rewia. Sokół: „Pat i Patachon jako telefoniści“, „Flip i Flap w podróży poślubnej“ i rewia.

BUCZACZ. Palace: „W cieniu samotnej sosny“.

CZORTKÓW. Casino: „Dama kameliowa“.

DROHOBYCZ. Wanda: „Marja Stuart“, Sztuka: „Dzieci ulicy“.

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „W sieci wywiadu“, Palace: „Statek niewolników“, Sokół: „Halka“.

KOŁOMYJA. Mars: „Dyplomatyczna żona“, Gwiazda: „Miłość Beethovena“.

PRZEMYŚL. Apollo: „Przy kominku“, Casino: „Dla kobiety“, Olympia: „Król i chórzystka“, Raj: „Siódme niebo“. Fotoplastikon: Dalmacja.

RAWA RUSKA. C. S. S. G.: „Spotkali się w Paryżu“ i „Zamek tajemnic“, Sokół: „Maria Stuart“.

STANISŁAWÓW. Casino: „Postrach opery“, Ton: „Siódme niebo“, Olymia: „Promenada miłości“, Warszawa: „Znachor“, Urania: „Kola Mag“.

STRYJ. Apollo: „Ich stu i ona jedna“, Edison: „Dziewczęta z Nowolipek“, Sokół: „Melodia zakochanych serc“.

Prosimy P. T. Korespondentów o powiadamianie nas natychmiast o zmianie repertuaru kin

---

Jak uzyskać tanie oświetlenie?

Każdy z nas dąży do jaknajtańszego, lecz dobrego i obfitego oświetlenia. Nie sprawi mu to żadnych trudności, jeżeli będzie kupował i używał takich żarówek, za które producent gwarantuje, że posiadają dużą wydajność świetlną, przy małym zużyciu prądu. Jeżeli na żarówce podane jest tylko zużycie prądu w watach, wówczas kupujący nie mą możności przekonać się o jej gatunku, bo tylko te żarówki są najekonomiczniejsze, które przy podanej wydajności świetlnej mają gwarantowane najmniejsze zużycie prądu. Przy gazowanych Osramówkach „D“, stosunek wydajności świetlnej do zużycia prądu kształtuje się bardzo korzystnie, a poza tym, każda Osramówka „D“ jest zaopatrzona w stempel gwarancyjny, określający wydajność świetlną w dekalumenach (Dlm) oraz małe zużycie prądu w watach. Wewnątrz matowane Osramówki „D“ mają jeszcze tę zaletę, że dają światło nieoślepiające i dobrze rozproszone bez strat na wydajności świetlnej.

TEATR POKUCKO-PODOLSKI:

7.11. RADZIECHÓW: pop. Ponad śnieg. wiecz. Skandal w dobrej rodzinie.
STANISŁAWÓW: pop. Cudzoziemczyzna.
wiecz. Serce na wolności.

8.11. SOKAL: pop. Ponad śnieg.
wiecz. Mysz kościelna.

9.11. PRZEMYŚLANY: pop. Ponad śnieg.
wiecz. Skandal w dobrej rodzinie.

Z Borysławia

Zatwierdzenie nowego kuratora Fundacji Chrześcijańskiej m. Borysławia

Pan wojewoda lwowski dr Biłyk, jako przedstawiciel władzy fundacyjnej zatwierdził nowowybranego kuratora Fundacji Chrześcijańskiej miasta Borysławia w osobie prezydenta miasta p. Kazimierza Rossowskiego. Zatwierdzenie to spotkało się z ogólną życzliwością miejscowego społeczeństwa.

Ze Stanisławowa

Kupił za 6 zł. dolarówkę, która wygrała 5.000 dolarów

Jeden z handelesów stanisławowskich kupił u pewnej wdowy stary płaszcz za 5 zł. Płaszcz ten sprzedał za 6 zł. Mozesowi D., który w czasie czyszczenia płaszcza znalazł pod podszewką kopertę, w której znajdowała się dolarówka. Mozes D. udał się do banku, gdzie mu oświadczono, że jeszcze przed 3 laty na dolarówkę padła wygrana w kwocie 5.000 dolarów.

Z Kałusza

Zebranie Organizacji Wiejskiej O. Z. N.

W Kałuszu odbyło się 4 b. m. zebranie Rady Obwodowej Organizacji Wiejskiej O. Z. N., pod przewodnictwem inż. Kazimierza Gąsiora. W zebraniu wzięli udział delegaci Okręgu Wiejskiego O. Z. N. województwa stanisławowskiego pp. inż. Schönowitz i insp. Kuzior, wygłaszając referaty o obecnej sytuacji politycznej w Polsce i zadaniach Organizacji Wiejskiej O. Z. N.

Po sprawozdaniu przewodniczącego o stanie prac organizacyjnych w powiecie, powołano Rady Oddziałowe O. Z. N. w gminach Hołyń, Podmichale, Tomaszowce, Wierzchnia, oraz Wojniłów, t. j. wszędzie tam, gdzie są większe skupienia polskie

Z pośród członków Rady Obwodowej wyłoniono sekcje: rolną pod przewodnictwem inż. agr. Domaszewskiego Adama, spółdzielczą pod przewodnictwem dyr. K. K. O. Lizaka Karola, kulturalno - oświatową pod przewodnictwem kierownika szkoły Zygmunta Karpa, oraz samorządową pod przewodnictwem Chrzanowskiego Zygmunta.

W programie prac organizacyjnych na najbliższą przyszłość, bo jeszcze w ciągu miesiąca listopada r. b. przewidziano odprawę przewodniczących Rad oddziałowych, powołanie Zespołów gromadzkich oraz zwołanie zebrania ogólnego o charakterze informacyjnym dla wiejskiej ludności polskiej z całego powiatu.

Z Doliny

ODSŁONIĘCIE POMNIKA. W Perehińsku pow. Dolina, staraniem miejscowego Koła Rezerwistów nastąpiło uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika na grobie poległych w dniu 27 października 1914 r. na terenie Perehińska Legionistów 22 p. p. 16 komp. Leg.

Ludzie dobrzy

„Koniunktura znacznie się poprawiła“ — powiedział do mnie pewien znajomy lekarz. „Dwa lata temu były tu przeraźliwe pustki, a teraz popatrz jakie przepełnienie“. Ta poprawa koniunktury byłaby rzeczą bardzo miłą, gdyby nie to przepełnienie „tu“ właśnie, albowiem to „tu“ odbywało się w jednym lwowskim sanatorium, gdzie przed paru godzinami dokonano na mnie małego zabiegu wycięcia migdałów i gdzie osobiście mogłem się przekonać o tej bajecznej poprawie koniunktury. Wszystkie pokoje zajęte. Mnie przypadło w udziale łóżko za parawanem w korytarzyku, który nazwano, zdaje się dla podchlebienia mojej ambicji, salonikiem. „Gdzie ten pan z migdałami?“ — pytał przechodzień, „w saloniku“! — odpowiadano z takim namaszczeniem, że odwiedzający nabierał mimowolnego szacunku dla chorego, nie zdając sobie sprawy z koniunktury. W tę koniunkturę to i ja początkowo uwierzyłem z punktu ogólnego, a nie z punku widzenia sługi Eskulapa. Bo tak już jakoś jest, że gdy choroba powali człowieka na łoże boleści, jest gotów uwierzyć każdemu słowu lekarza, choćby ono nic z chorobą nie miało wspólnego. Coś tak jak z tym filozofem w bajce Krasickiego, który nie wierzył w Boga, drwił ze wszystkich świętych, aż dopiero w chwilach słabości ów mędrzec, „co firmament mierzył, nie tylko w Pana Boga i w upiory wierzył“. Bo chory na łóżku szpitalnym, to po części jak rozbitek, który ze wszystkich stron oczekuje ratunku. Dlatego też zwyczajnie zamęcza tych wszystkich, którzy wydają mu się wtajemniczeni w wielką i nie zbyt zbadaną księgę zdrowia. Zamęcza przede wszystkim tych, którzy udają wielkich magów tego misterium; a więc lekarzy, zamęcza również bożków mniejszych a więc felczerów, siostry pielęgniarki a nawet służbę sprzątającą pokoje, chcąc wyrwać ukrywane przed nim prognostyki przyszłości. A ci augurowie zdrowia, należy im to przyznać, krążą po sanatoryjnych pokojach spokojni, niewzruszenie uprzejmi, tłumacząc łagodnie i przekonywująco, kojąc ból i dodając otuchy. Nie wiem, czy tak jest wszędzie, ale w tym właśnie sanatorium tak jest. Ludzie dobrzy. Ludzie w bieli, o których zresztą już wiele napisano, chwaląc ich poświęcenie, unosząc się nad zaletami, stawiając na piedestale poświęcenia, opisując heroiczne walki o życie ludzkie i tak dalej, i tak dalej aż do rachunku wyłącznie. Przy tym ostatnim milknie już zazwyczaj epopea, a zaczyna się anegdota.

Nie o to mi jednak specjalnie chodzi i nie to są ci ludzie dobrzy, którzy stanowią tytuł dzisiejszego felietonu. To wszystko są ludzie dobrzy również, prawda, ale mnie wydają się tacy dobrzy z musu, profesjonalnie. Taki jest ich zawód i ostatecznie za to ich płacą. Ale człowiek chory ma możność zetknięcia się z inną serią ludzi dobrych. Ludzi, którzy to robią wyłącznie z własnej pilności, którzy nie z fachu, a z ducha są już tacy anielscy. Jest to pewien gatunek odwiedzających cię znajomych.

Odwiedzający znajomi dzielą się bowiem na dwie zasadnicze grupy. Pierwsza, to ludzie zwykli, prości, codzienni. Przychodzą zatroskani wprawdzie, lecz bez rozpaczy w obliczu, ściskają serdecznie dłoń, opowiadają coś zajmującego dla rozrywki, dowiadują się o stanie zdrowia, życzą poprawy i znikają zostawiając za sobą chwilę prawdziwego wytchnienia. A na ich miejsce przychodzi grupa druga, przychodzą ludzie od urodzenia dobrzy. Na obliczu ich w skurczu twarzy zastygł nie wypowiedziany ból, a w zamglonym z lekka oku wyczytać możesz taki zapas cierpienia, że mimowoli zaniepokojny pytasz się, co się stało się co złego? „Ty się pytasz — odpowiada taka osoba omdlałym głosem — przecież twoja choroba jest dla nas wszystkich największym cierpieniem“. Kiedy przypadkiem spróbujesz odpowiedzieć, że choroba twoja jest prawdopodobnie największym cierpieniem dla ciebie, spotkasz się ze wzrokiem konającego bazyliszka i słowami, które w swym locie zdają się dostawać spazmów „ty nas nigdy nie rozumiesz“. Mniejsza z tym. „Jak tam dzisiaj na dworze?“ — pytasz z wrodzoną przytomnością umysłu, chcąc odwrócić rozmowę od swojej osoby. „Biedaku — słyszysz w odpowiedzi — jak Cię wszystko interesuje, mimo Twego stanu. Wprost serca nie mam powiedzieć Ci, że jest ładnie, bo to tylko wzmoże Twój ból“. Na takie dictum, dajesz do zrozumienia, że lekarz zabronił Ci mówić i nic się nie odzywasz na najczulsze pytania. „Ach Boże — słyszysz na to rozdzierający jęk — on mnie już nie poznaje“. Chcąc uniknąć alarmu na całe sanatorium, że już znajdujesz się w agonii, robisz przyjemną twarz i prosisz osobę o założenie słuchawek do radia, ufny, że ewentualny program choć część żałosnych jęków zagłuszy. Złudzenie. Zaledwie zdołałeś się wsłuchać w parę taktów przemiłego walczyka, gdy usłyszysz pytanie: „Czy słyszysz dobrze?“ I nie pomoże żadna przysięga, że takiego odbioru jeszcze nie miałeś, zedrą ci słuchawki i nałożą sami, żeby się przekonać, że istotnie jest wszystko w porządku, że ty nie może wszystko tylko tak sobie, żeby nie nadużyć ich dobroci. Słowa takie jak „mizernie wyglądasz, musisz mieć porządną gorączkę, ci lekarze to konowały, nie jednego już na tamten świat“ itd. są tylko małą przygrywką do całej symfonii troskliwych zapytań, na które nie możesz mieć siły odpowiedzieć. Przed pożegnaniem osoba przypomina sobie, że przyniosła ci upominek. Należy do zwyczaju, gdy się odwiedza chorego. Upominek mały, ale bardzo zdrowy. Ma dużo witamin. Kilogram włoskich orzechów — a ty jesteś właśnie po operacji gardła. Jeśli porwiesz ten worek i trzepniesz nim osobę w łeb, słusznie nazwą cię barbarzyńcą. Przecież to wszystko z najlepszego serca.

ZYGMUNT VOGEL

Dyrektor Warnecki o poetach w teatrze

(Oryginalny wywiad „Dziennika Polskiego")

Na mieście wiszą afisze: w poniedziałek „Wieczór nowej poezji". Obok nazwisk artystów i artystek nowego zespołu z dyrektorem Januszem Warneckim, nazwiska pięciu lwowskich pisarzy, wyrosłych na gruncie tego miasta, zrośniętych z jego nastrojami, z nurtem jego życia, z jego barwą i potrzebą. Trudno przejść obojętnie obok tego zjawiska dość niecodziennego na tle napół sennej atmosfery artystycznej Lwowa. Trudno nie zająć się bliżej genezą tego „Wieczoru", rzadkiego ewenementu żywej współpracy teatru z nową młodą poezją.

To też chcielibyśmy dotrzeć do źródła tej sprawy, poznać drogi jej inicjatywy i powiedzieć czytelnikom o tym, jak to się stało, że kilku młodych pisarzy lwowskich pokazuje publiczności wiersze swoje nie w formie zwyklej, drukowanej, lecz w formie żywej, aktorskiej recytacji. Jesteśmy u dyrektora Janusza Warneckiego, kierownika artystycznego tej imprezy, pierwszego dyrektora Teatrów Miejskich we Lwowie, który postanowił ze sceny teatru „głosić" nie tylko dramat, ale też czystą lirykę. I oto pierwsze pytanie:

— Wiem, że dał pan Dyrektor naszemu miastu dużo świetnych recytacyj kiedyś, za swojej wczesnej aktorskiej młodości. Jak to było?

— ...W tym czasie urządzało się wieczory poetyckie w Kasynie i Kole Literackim, bądź też w Muzeum Przemysłowym. Były to wczesne lata powojenne; organizowało się to wspólnymi, samodzielnymi siłami poetów i młodych aktorów. — Recytowaliśmy wraz z ówczesnymi kolegami wiersze lwowskiej plejady tego czasu, a więc Kasprowicza, Jedlicza, Staffa, Witlina i innych, młodszych. Na wieczorach tych bywali naturalnie sami poeci, waliła też na nie całą masą publiczność Lwowa, niezwykle ożywionego w tym czasie, jeżeli chodziło o sprawy kultury i sztuki. Utkwił mi w pamięci mój pożegnalny wieczór recytacyjny w sali Kasyna i Koła Literacko-Artystycznego, kiedy to recytowałem „Judasza" Kasprowicza; trwało to w jednym kawałku przeszło pół godziny! Kiedyś znowu — pamiętam — mówiłem piękny wiersz Jedlicza pt. „Dzieci". Zresztą było tych wierszy tak dużo, że wykonywanje ich recytatorskie było w tym czasie omal chlebem codziennym. Miasto ich potrzebowało, ludzie na nie czekali — to była prawdziwa rozkosz.

— A czy sądzi pan Dyrektor, że wartość artystyczna wiersza zyskuje w wygłoszeniu bardziej niż w czytaniu?

— Trudno byłoby tutaj dać generalną diagnozę. Zapewne dla typu skupionych umysłów, specjalnie interesujących się zagadnieniami twórczości literackiej, odczytanie wiersza w spokoju i samotności będzie miało większe i poważniejsze znaczenie. Jeśli jednak chodzi o konieczność oddziaływania na szerokie sfery, jeżeli zależy nam na zbliżeniu odbiorców sztuki do jej twórczego warsztatu, jeżeli chcemy bezpośrednio napoić inteligenta urokiem i nastrojem poetyckim, wieczory recytacyjne odnajdą tu swój sens i konieczność. Dlatego też postanowiłem dać za pośrednictwem teatru w tym sezonie całą serię tego rodzaju audycyj. „Wieczór nowej poezji", w którym damy najcelniejsze utwory młodego pokolenia poetów lwowskich, najbardziej twórczych dzisiaj w tym mieście, najbardziej artystycznie określonych, — ten „Wieczór" jest tylko wstępem. Mam już ustalone projekty „Wieczorów", które przemierzą twórczość poetycką Lwowa od samego jej historycznego początku, które dadzą utwory poetów dawnych, przedwojennych i nowych. Chciałbym również uprzystępnić te rzeczy młodzieży w postaci specjalnie zorganizowanych poranków recytacyjnych. Te rzeczy organizują się w porozumieniu z dyrekcją tutejszej Rozgłośni radiowej i mam nadzieję, że wkrótce będą mogły być już realizowane. Na razie przychodzimy z poezją współczesnych, najwspółcześniejszych poetów. Tych właśnie „Rybałtów", którzy nie wyszedłszy jeszcze z gorączki eksperymentowania, dają jednak już wiele pozycyj artystycznie skończonych i oficjanie wchodzących w repertuar polskiej twórczości poetyckiej.

— Właśnie chciałabym się dowiedzieć, jak się przedstawia wartość deklamacyjna wierszy tych naszych pięciu poetów i czy czeka te wiersze należyty sukces na „estradzie"?

— Nie chcę i nie mogę przesądzać tego, co dopiero pokaże się po poniedziałkowym wieczorze. Z dotychczasowego wczytania się i pracy nad programem sądzę, że najwięcej tych wartości, o których pani wspomina, miałyby wiersze Macieja Freudmana. Tuż obok należałoby postawić trudne i piękne wiersze Stanisława Rogowskiego, przy czym wspomnieć tu muszę o wytwornej kunsztowności poezyj Beaty Obertyńskiej, której wyraz recytacyjny będziemy starali się oddać jak najstaranniej. Wiersze dwóch pozostałych poetów, Baumgardtena i Żuławskiego posiadają również wiele walorów, które jednak — powtarzam — w całej pełni będzie mogło określić wykonanie poniedziałkowe. I ja i moi koledzy aktorzy pracujemy nad tym, ażeby tą pierwszą naszą literacką w tym sezonie imprezą dać publiczności jak najwięcej...

— A więc pracujecie panowie świadomie nad wbudowaniem w kulturę Lwowa pewnej trwałej pozycji artystycznej?

— Tak jest. To właśnie jest jednym z naszych najmilszych wkładów w kulturę t ego miasta, — to, że dajemy mu wiersze jego poetów; choć czasem zdejmują mnie obawy przed tym dość niebezpiecznym praktycznie eksperymentem, uważam to jednak za swój obowiązek jako kierownika teatru i jako lwowskiego „działacza".

Jeszcze dowiaduję się szczegółów organizacji „Wieczoru nowej poezji", jeszcze mi opowiada p. Warnecki o rozłożeniu materiału poetyckiego pomiędzy ośmiu artystów dramatu lwowskiego; wśród wybranych do recytowania, poza dyrektorem Warneckim znajdują się dwaj reżyserzy i najwybitniejsze siły aktorskie teatru. Wieczór nie będzie miał charakteru pompatycznego. Będzie miał raczej formę bezpośredniego obcowania autorów i aktorów z publicznością, na scenie znajdą się obok recytatorów sami poeci, ażeby wspólnie zaprezentować się słuchaczom.

Wychodzę od dyrektora Warneckiego pełna zainteresowania i oczekiwania poniedziałku.

MARIA ORZECHOWSKA

MADELON LULOFS 19

KULIS

PRZEKŁAD H. BUKOWSKIEJ

(Ciąg dalszy.)

Ale prawdziwym cudem tej twarzy były oczy: nieruchome gałki w zaledwie naszkicowanych, wąsko rozciętych szparach, nieco na zewnątrz wzniesionych, w harmonijnej, ku górze zmierzającej linii. Z tych szpar ocznych zdawała się wymykać jakaś część jego tajemniczej, wschodniej duszy, drżała, — zda się, — jak pozbawiona wagi kropla u długich rzęs i znów cofała się za miękkie, muszlokształtne powieki.

Zdawało się, że przez tę dobrą, wolną od wszelkich namiętności twarz, przesuwa się cień wszechświata, że jakaś wielka tajemnica bytu kryje się w cichym uśmiechu kącików ust. W uśmiechu, który był, a jednak nie był.

Ale nagle...

Co się stało, że twarz ta w tak straszliwy sposób upodobniła się do zewnętrznego świata?... Że pod mgłą nieruchomej zadumy powstał nagle w tej biernej nicości niewyraźny jeszcze lecz żywy obraz: cała mieszanina żądzy mordu i oporu?... Że przelotnie na subtelnej, nieporuszonej masce zarysowało się zdławione, ale pełne namiętnej żądzy życie?... Że w tym niewidocznym uśmiechu zaklęte było teraz czajenie się ptaka drapieżnego i odbicie pogodnego, wyniesionego wysoko ku górze nieba?... Dlaczego nagle spod tych rzęs wymykała się po równu dusza smutnego, umierającego drzewa i zdradzieckiego, skrytobójczego pnącza?

I jak się to mogło stać, że rysy te wszystko to w sobie zawierały i odbijały jak w zwierciadle, a jednak zachowały swój spokój, pozostały skamieniałe w bezruchu w tym nierealnym uśmiechu nietykalnej, doskonałej, głęboko mistycznej szczęśliwości, która tkwi jedynie w niebycie?...

Być może, że wszystko poszło stąd, że z głębi jego niezrozumiałej istoty wyrastała cisza, dziwna i martwa jak jadowity kwiat bagienny, o odurzającej woni i niepokalanej duszy i że cisza ta okryła całą tajemnicę jego tęsknoty swą słodką, białą wonią...

Z bezgranicznym lenistwem podniósł rozmarzone powieki. Jego wielkie, ciemne oczy znów bładziły po krajobrazie.

Złoto... kobiety... przygody, obiecane przez nieznajomego... Gdzież były?

Zamiast nich zwaliły się na niego bicie, samotność i niewola. Myślał o swoim kamongu. Przypomniał sobie Nenne, dojrzewający ryż, który trzeba było zebrać. Myślał o rzece i o modlitwie wieczorenej. Ale podczas gdy marzył o tym wszystkim, ręce jego pozostały bezwładnie splecione na kolanach. Nie stał się buntownikiem. Siedział nieruchomo. Wiedział, że ból w jego sercu był tęsknotą i żalem za ojczystym krajem. Cóż jednak mógł na to poradzić?...

Był głupszym, słabszym od swoich ciemięzców. Nie umiałby się bronić przed władzą, która nad nim ustanowiono. Wszak był „orang-kontrakiem". Sprzedał się ciałem i duszą.

A może wszystko to stało się z woli Ałłacha?...

Któż to może wiedzieć?

Pociąg unosił go coraz dalej. Nie wiedział dokąd. Nie wiedział, jak ułoży się jego życie. Nie wiedział nawet, co to jest, to jego życie...

Dwie godziny siedział w pociągu.

Zapadł wieczór. Światło, przedzierające się przez mętne szyby do przedziału, poczerwieniało, potem zszarzało. Ludzie, którzy siedzieli nieco dalej od niego, byli teraz pogrążeni w cieniu. Rozejrzawszy się, dostrzegł tylko Karminę. Potem przypomniał sobie Supinę, a ta znów przywiodła mu na pamięć rzekę.

— Jeszcze się od wyjścia z domu nie kąpałem, — powiedział.

— Ja również, — odrzekła Karmina szeptem. Oczy jej utkwione były w rękach, które złożyła na podołku.

— Już wieczór, — zauważył.

— Robi się ciemno, — odpowiedziała, podnosząc głowę na chwilę, aby wyjrzeć przez okno. Teraz Ruki widział już tylko niewyraźne jej zarysy.

(C. d. n.).

O zasadach polityki narodowościowej

Deklaracja Rady Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organ. Społecznych

Rada Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych stwierdza, że dotychczasowa działalność Sekretariatu przyczyniła się już w znacznym stopniu do wzmożenia harmonijnej współpracy wszystkich zespolonych koło niego polskich organizacyj, zrzeszonych dla zapewnienia przewagi w Małopolsce Wschodniej polskiej siły cywilizacyjnej, gospodarczej i politycznej. Toteż wyraża ona Komitetowi Wykonawczemu SPPOS we Lwowie uznanie za jego inicjatywy, podnoszące energię społeczno-narodowej pracy polskiej i pogłębiające poczucie polskiej solidarności narodowej, jak również za odwołanie się do niej w czasie sierpniowego strajku politycznego włościan.

Rada Sekretariatu PPOS jest głęboko przeświadczona, że polskie społeczeństwo Małopolski Wschodniej posiada dość woli i sił, by własnym swoim wysiłkiem nadal, jak to czyniło przez wieki, zapewnić trwałą na zawsze przynależność tej ziemi do Polski. Rada Sekretariatu PPOS akceptuje akcję wzywającą do zdecydowanego potępienia terroru O. U. N. i zwraca uwagę społeczeństwu ukraińskiemu na szkody, jakie ono samo wskutek zbrodniczych metod konspiracji tej ponosi.

Nie jest jednak słusznym, by obrona całości terytorium państwowego była jedynie obowiązkiem kresowych Polaków. Tak się działo w XVII. wieku. Ale tak się dziać teraz nie powinno. Więc Rada SPPOS zwraca się z gorącym apelem do całego społeczeństwa polskiego, centralnych i zachodnich województw, o moralne przede wszystkim poparcie pracy i walki, którą tu prowadzimy. Bo jedynym niezawodnym w najcięższych nawet, jakie się zdarzyć mogą okolicznościach zapewnieniem trwałości granic Rzeczypospolitej, jest przewaga na ziemiach kresowych siły miejscowego społeczeństwa polskiego nad dążeniem narodowości wrogich, czy obojętnych wobec Państwa Polskiego.

Takim moralnym poparciem, będzie przede wszystkim uznanie przez całą patriotyczną opinię i przez Rząd Rzplitej zasady, że korzystne naprawdę unormowanie stosunków polsko-ruskich i polsko - ukraińskich, może być trwale przeprowadzone tylko przez miejscowe społeczeństwo polskie, w bezpośrednich jego z ruskimi czy ukraińskimi grupami ludności stosunkach. A wobec tego narodowościowa polityka Rzplitej, opierać się powinna nie na wyborczych ugodach, zawieranych z niepolskimi stronnictwami, czy grupami politycznymi ponad głową kresowej ludności polskiej, lecz w ścisłym zawsze oparciu o dążenia i doświadczenia miejscowego społeczeństwa polskiego, a to tym bardziej, że nie jesteśmy tu ludnością napływową, lecz odwiecznymi i to wcześniejszymi jeszcze od Rusinów i Ukraińców mieszkańcami tej ziemi i, że cała niemal cywilizacja Małopolski Wschodniej jest dziełem myśli i pracy polskiej.

Rada SPPOS dążąc do utrwalenia przewagi polskiej ekspansji kulturalnej i narodowej nad niepolskimi nacjonalizmami w Małopolsce Wschodniej, nie uważa jednak za pożądane ani przymusowego wynaradawienia ludności ruskiej czy ukraińskiej, ani nawet tamowania administracyjnymi represjami pracy narodowo - kulturalnej niepolskiej ludności. Pragniemy bowiem, by całe nasze życie publiczne opierało się na trwałych podstawach moralności chrześcijańskiej. A przy tym liczne doświadczenia historyczne pouczają, jak nietrwale są przewagi, fizyczną jedynie przemocą osiągane. Zrzeszone więc około SPPOS społeczeństwo polskie, chce zapewnić trwałą przewagę polskiej kultury i cywilizacji w Małopolsce Wschodniej swą pracą pozytywną i kulturalną, a nie przez gnębienie innych narodowości.

Co więcej, SPPOS nie wymaga od Rusinów czy Ukraińców wyrzeczenia się walki o ich własną narodowo-kulturalną ekspansję, bo i tutejsze społeczeństwo polskie walki tej nie poniecha.

A jednocześnie zdaje ono sobie sprawę, że jak dotychczas przez liczne stulecia, tak i nadal będzie na tej ziemi kresowej żyć obok siebie, przeważnie w tych samych wsiach i miasteczkach, ludność polska i ruska czy ukraińska, że więc obok współzawodnictwa narodowo-kulturalnego, powinna być możliwa i zgodna w wielu sprawach współpraca dla gospodarczego i moralno - społecznego postępu całej ludności Małopolski Wschodniej.

Rada SPPOS wyraża więc przeświadczenie, że z chwilą zrozumienia tej sprawy również w społeczeństwie ruskim i ukraińskim, czy poszczególnych jego częściach, tutejsze społeczeństwo polskie podejmie chętnie rozmowy o takie unormowanie istniejącego między poszczególnymi narodowościami współzawodnictwa kulturalnego, by nie uniemożliwiało ono równoczesnego współdziałania cywilizacyjnego i gospodarczego, dla wspólnego ich dobra.

Rada SPPOS wraz ze wszystkimi skupionymi koło niej ugrupowaniami polskimi, zdaje sobie w pełni sprawę z roli, jaka w ustalaniu polskiej racji stanu w Małopolsce Wschodniej przypada każdorazowemu Rządowi, jako czynnikowi nadrzędnemu polskiej polityki mocarstwowej. Raz jeszcze jednak stwierdzamy, że kształtowanie na tej ziemi zdrowych warunków współżycia z Rusinami i Ukraińcami może się oprzeć jedynie na pozytywnym i twórczym współdziałaniu w tym procesie zwartego, silnego moralnie i prężnego ekonomicznie miejscowego społeczeństwa polskiego.

Niezbędnym wszakże takiego porozumienia warunkiem jest wyraźne i szczere zdecydowanie się społeczeństwa, ruskiego i ukraińskiego na utrzymanie swych dążeń narodowych w granicach lojalności państwowej, nie dopuszczającej do jakiejkolwiek propagandy, wymierzonej przeciwko całości terytorium Rzplitej, a tym bardziej do tolerowania choćby biernego przez opinię społeczną ukraińską, terrorystycznej akcji organizacyj, wychodzących z łona tego społeczeństwa.

M. T. Tokarzewski-Karaszewicz
prezes

L. Domoń, — K. Piątkowski
sekretarze

Dr Chirowski Józef, dyr. Chrystowski Michał, prof. dr doc. Czyżewski Julian, prof. dr Fischer Adam, przewodnicząca Garapichowa Felicja, prof. dr Grabski Stanisław, inż. Hornung Edmund, mgr. Janicki Stanisław, p. Jaworska Maria, inż. Kozłowski Kazimierz, prezes Krynicki Włodzimierz, red. Łosiowa Zofia, prez. Łukoski Kazimierz, ppłk. ks. dziekan Miodoński Antoni, prezes Myszkowski Ludwik, kurator dr Namysł Joachim, prof. dr Niemczycki, prezes Paszkiewicz Gustaw, radna Polakowa Emilia, prezes dr Polak Tadeusz, prof. dr Romer Eugeniusz, prezes Semkowicz Aleksander, radna Solowijowa Halina, ks. prof. dr Szydelski Szczepan, wiceprezes SPPOS Tomaszewski Tadeusz, prezes dr Uhma Stefan, prezes Wieczorkiewicz Wacław, prezes Witos Andrzej, prof. dr Zierhoffer August, poseł Żyborski Witold.

Rozstrzygnięcie konkursu Rozgłośni Lwowskiej

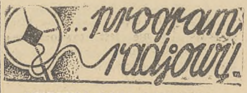
Konkurs jesienny Rozgłośni Lwowskiej, rozstrzygnięty został 4 b. m. na posiedzeniu sądu konkursowego, w którym wzięli udział: prezes, wiceprezes i sekretarz Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju Dr St. Uhma, ks. Michał Rękas i Jan Sietnicki, oraz dyrektor Rozgłośni Juliusz Petry i sekretarz Rozgłośni red. Fabiański. Ogółem nadesłano na konkurs 1.638 haseł. Wyróżniono 89 haseł, z których wybrano 50 najlepszych.

Lista nagrodzonych i wyróżnionych podana została przez radio do wiadomości słuchaczy w piątek 5 b. m. Po raz drugi ogłoszona będzie przez radio 8 b. m. o 15.20.

Wśród wydawnictw

— PION, NR. 44, zawiera m. in.: J. Przybosia „Między wierszami“ (o najnowszej poezji francuskiej), M. Rudnickiej „Proces o literacki debiut Biskupina“, M. Dąbrowskiej „Rycerskiemu przeciwnikowi“ (polemika w sprawie „Rozdroża“), B. Jasinowskiego „Kongres filozoficzny w Paryżu“, H. Karelsa „Międzynarodowe Zrzeszenie Plastyków“, J. Brzękowskiego „Japoński film o poecie“, prozę poetycką A. Świrszczyńskiej, wiersze C. Janczarskiego oraz Rosy Bailly — w przekładzie J. Ważewskiej. Numer zamykają rubryki stałe: Recenzje, Przegląd prasy, Korespondencja w sprawie konkursu i in.

ZŁÓŻ GROSZ NA F. O. N.



NIEDZIELA, DNIA 7 LISTOPADA

Godz. 8.00 Pieśń „Ave Maria“. — 8.05 Dziennik poranny. — 8.15 Aud. dla wsi. — 9.00 Transm. nabożeństwa z Koronowa. — Po nabożeństwie ok. 10.30 Lw. Romantycy niemieccy — płyty. — 11.15 Regionalna transm. z Koronowa. — 11.57 Sygnał i hejnał. — 12.03 Poranek symf. z Katowic. — 13.00 Lw. Przegląd filmowy w oprac. B. Lewickiego. — 13.10 Fragm. z powieści J. Wiktora „Wierzby nad Sekwaną“. — 13.50 Lw. Muzyka obiadowa — na wsz. Rozgł. P. R. — Wyk. Lw. ork. salonowa pod dyr. J. Munda, M. Bielicka — śpiew, T. Brodzki i W. Gryszyński (duet sp.) oraz A. Epler (gitara). — 14.45 Aud. dla wsi. — 15.45 Lw. Aud. dla dzieci: „Telefon“ — opow. Z. Nawrockiej, muzyka z płyt. — 16.05 Utwory na dwa fortepiany. — 16.45 „Anielcia i i życie“ — powieść mówiona H. Boguszewskiej. — 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie“: Wyk. Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego, J. Paszkowska, T. de Larsac, J. Bukojemska, E. Jasiński, M. Iwanyna, T. Olsza. — W przerwie: Chwila Biura Studiów. — 18.55 Lw. Słuchowisko J. Duszyńskiej: „Jak Sobieski z kowalichą tańcował“. Muzyka M. O. Żukowskiego. Reżys. W. Budzyńskiego (wznowienie) — na wsz. Rozgł. P. R. — 19.35 Lw. Żołnierska wieczorynka świetlicowa. — 20.00 Lw. Konc. solistów. Wyk. A. Brozini — fortep. i O. Fides — sopran. — 20.35 Lw. Wiad. sportowe lokalne. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 Lw. Wiadom. sportowe — na wsz. Rozgł. P. R. — 21.01 Wiad. sportowe zbiorowe. — 21.15 Dwa skecze: „Maski Roberta Stone'a“ — J. Milgroma i „Strzał w nocy“ — M. Zydlera. — 21.50 „Maria Curie-Skłodowska“ — felicton — R. Dalborowa. — 22.05 Najpiękniejsze pieśni Moniuszki (II-ga audycja) w wyk. J. Hupertowej. — 22.25 Recit. fortep. St. Szpinalskiego. — 22.55 Dziennik wieczorny i Kom. meteor. — 23.00 Lw. Muzyka taneczna z płyt.

AUDYCJE ZAGRANICZNE:

18.00 Radio Paris. Festiwal Wagnera.
20.05 Wiedeń. „Coś dla każdego“ — radio-potpourri.
21.00 Rzym. Wieczór oper.
21.30 Bruksela Koncert galowy z udz. G. Thilla.
21.30 Wieża Eiffla. Konc. symf.
22.40 Hilversum. II. Konc. symf.

DZIAŁ LITERACKI

JACEK PIĄTKOWSKI

MICHAŁ BAŁUCKI

(W stulecie urodzin)

TRAGEDIA CZŁOWIEKA I PISARZA

Był dzieckiem Krakowa: tu przyszedł na świat w r. 1837, tutaj przebywał, pracował i tworzył, tu wreszcie 17 października 1901 na Błoniach pozbawił się życia. Dziwnym zbiegiem okoliczności, tragiczna śmierć Bałuckiego nastąpiła wkrótce po samobójstwie Rodocia (pseudonim Mikołaja Biernackiego). Jeden komediopisarz, drugi satyryk, obaj giną samobójczo i to w przeciągu kilku tygodni! Kto w owym czasie słyszał o Bałuckim jako o autorze wielu wesołych utworów scenicznych, komu było wiadome jego dość dobre położenie materialne i szczęśliwe pożycie rodzinne (wyjąwszy stosunki z matką), następnie to, że był otoczony uznaniem przyjaciół i sfer artystycznych (był prezesem „Koła Literackiego") — temu niezrozumiałym wydał się fakt samobójstwa. Nawet, skoro się uwzględni depresję psychiczną, w jaką popadł Bałucki w związku ze zmierzchem swej naprawdę dużej popularności (silnej zwłaszcza w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zeszłego stulecia), to i wtedy złożenie przyczyny samobójstwa na karb przewrażliwionej ambicji autorskiej nie wyda się dostateczną przyczyną. I rzeczywiście: prawdziwe powody zgonu Bałuckiego tkwiły głębiej, ażeby w pełni je pojąć (co nie jest równoznaczne z usprawiedliwieniem) należy się cofnąć aż do lat młodzieńczych, a szczególniej do momentów jego ciężkiej choroby mózgowej. Zapadł na nią podczas studiów uniwersyteckich. Koledzy troskliwie się nim zajęli, tak, iż ostatecznie powrócił do zdrowia. Ale nie jest wykluczone, iż choroba poważnie odbiła się na całym dalszym życiu i twórczości głośnego komediopisarza, nie ulega natomiast żadnej wątpliwości, że podczas przejść i przeżyć ostatnich lat jego życia, świadomość już przebytej choroby mózgowej wybitnie pogorszyła samopoczucie pisarza. O zdrowiu zaś fizycznym Bałuckiego z tychże samych lat, tak pisał Kazimierz Bartoszewicz, jego biograf, a zarazem przyjaciel:

„Przed laty 7 czy 8 szybka pomoc lekarska uratowała mu życie, a dwa lata temu potknął się na Bielanach i pękła mu żyła w nodze — leżał przez dwa miesiące bez ruchu i żył potem w nieustannej trwodze przed skrzepem".

Po śmierci pierwszej swej żony Kaliksty z Ćwiklińskich, której wdzięczne wspomnienie na zawsze zachował w pamięci, ożenił się Bałucki powtórnie w 1879 r. z Eufemią ze Śliwińskich. Małżeństwo było szczęśliwe i pobłogosławione potomstwem. Natomiast stosunki Bałuckiego z matką nie układały się dobrze, jakkolwiek według opinii Bartoszewicza, komediopisarz był wzorowym synem, czyniąc wszystko, co było w jego mocy, aby owe stosunki utrzymać możliwie na jak najlepszej stopie. Dlatego tym cięższym dlań ciosem stała się śmierć matki, która zginęła zamordowana.

Poza tym wypadkiem, największym nieszczęściem życia Bałuckiego była, wspomniana już uprzednio, jego tragedia jako autora i twórcy. Polegała ona z jednej strony na zaniku uznania nie tylko u krytyków, ale stopniowo i u publiczności (czasy zresztą się zmieniały, nowe gusta i prądy literackie brały górę), z drugiej zaś strony miała swe źródło w rzeczy stokroć gorszej, bo w faktycznym wyczerpywaniu się talentu pisarskiego. Bałucki zdawał sobie z tego sprawę i popadał w coraz większe zniechęcenie, zwłaszcza wobec napływu coraz nowych, bardzo ostrych krytyk, często nie tylko przesadzonych, ale wręcz zjadliwych i paszkwilanckich.

W rezultacie tych wszystkich przykrości coraz mocniej opanowywała Bałuckiego depresja psychiczna, tak, że w końcu zaczął się obawiać nawrotu choroby umysłowej, tym razem już w nieuleczalnej formie. Tragicznemu rozwiązaniu nie zdołał nawet zapobiec wyraźny pod koniec życia zwrot ku praktykom religijnym. Z myślą o samobójstwie nosił się pewien czas, wreszcie w październiku 1901 r. wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

OBRAZ TWÓRCZOŚCI

Bałucki, zanim dał się poznać jako komediopisarz, był już głośnym i cenionym autorem szeregu powieści, nadto poezyj, zarówno oryginalnych, jak i tłumaczonych. Przejście na pole komediopisarstwa, tak dodatnie z punktu widzenia repertuaru sceny polskiej, odbiło się zdecydowanie ujemnie na twórczości powieściopisarskiej i poetyckiej Bałuckiego, które z biegiem czasu zupełnie się urwały. Natomiast jeden rodzaj literacki Bałucki uprawiał przez całe życie, mianowicie nowelistykę. Osiągnął w tym zakresie wcale poważne wyniki, jakkolwiek właśnie na ten dział jego twórczości nie zwracano prawie całkiem uwagi. Spośród opowiadań Bałuckiego zasługują na wyróżnienie nowele tatrzańskie (autor był jednym z pierwszych literatów, którzy snuli swe utwory na motywach tatrzańskich), ponadto zaś specjalnie miłe i sympatyczne wrażenie robią opowiadania zebrane w tomie p. t.: „Typy i obrazki krakowskie". Patriotyzm lokalny, ukochanie starego Krakowa i jego mieszkańców, połączone z prawdziwym talentem narracyjnym i spostrzegawczością bystrego obserwatora, a zarazem humorysty, złożyły się na powstanie obrazków z życia, pełnych bezpośredniości i ciepła, zarówno w tonie opowiadania, jak i w sposobie rysowania postaci i typów.

Powieści pierwsze zdobyły Bałuckiemu imię i rozgłos. Co więcej: najwcześniejsze z nich, wydane za granicą pod pseudonimem Elpidona, mianowicie: „Przebudzenie" (Bruksela, 1864) i „Młodzi i starzy" (Lipsk, 1866) sprawiły wrażenie, że pojawił się nowy, tęgi i świeży talent powieściowy, który, skoro tylko skrzepnie, dojrzeje artystycznie i opanuje przerost uczucia, potrafi zabłysnąć na tym polu. Wkrótce okazało się, że owe pierwsze powieści, w szczególności zaś utwór p. t.: „Młodzi i starzy" jest zarazem najlepszym dziełem Bałuckiego-powieściopisarza. Wydał wprawdzie później kilka ciekawszych powieści, jak: „Błyszczące nędze" lub „Pan burmistrz z Pipidówki", lecz nie zawarł już w nich nic nowego rozwijał stale podobne tematy i opisywał te same typy, a artystycznie nie postępował naprzód. Rutyny Bałuckiemu nie brakowało, materiału z pewnego, dość ściśle ograniczonego zakresu obserwacyjnego, posiadał również sporo — najulubieńszym były przejawy życia małomiasteczkowego — natomiast brakło inwencji twórczej i dostatecznie żywej fantazji. Dlatego najlepiej wypowiedział się w pierwszych utworach, w których dał z siebie wszystko, wkładając w nie ponadto zapał i uczucie młodzieńcze, choć w tym właśnie okresie jego życia daleko mu jeszcze było do śmiechu i optymistycznego na świat poglądu, który później, znacznie częściej go nawiedzał. Dlatego też, może z biegiem czasu zupełnie zaniechał pisania powieści, jako wymagających „dłuższego oddechu", natomiast nie zapominał o nowelistyce, w zakresie której obok rzeczy słabych (pisanych naprędce, do gazet) dawał prawie do końca życia dobre i wartościowe utwory.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że Bałucki należał do tych pisarzy, utrzymujących się wyłącznie lub prawie wyłącznie z honorariów autorskich. Stąd też, o ile pomysły lub materiały do swych utworów gromadził nieraz długo, o tyle, zwłaszcza skoro nadeszło jakieś zamówienie, szybko je realizował w formie dzieła literackiego, czyli „pisał na gorąco". Zazwyczaj nie miał czasu na „wykończenie" i cyzelowanie. Oddawał utwór do druku czy na scenę w tej formie, w jakiej wyszedł z pierwszej, a więc najczęściej i ostatniej redakcji.

W ten sam sposób pracował Bałucki nad swoimi komedjami. Napisał ich ponad 30, zasilając bardzo wydatnie repertuar teatrów polskich w okresie pozytywizmu. Pierwszą komedią, z jaką Bałucki wystąpił publicznie, byli „Radcy pana radcy" (1867 r.), podczas gdy wcześniej od nich, bo jeszcze w 1863 r. w więzieniu napisane „Polowanie na męża" zostało wystawione dopiero w 1869 r. Bałuckiemu przypadło w udziale wypełnienie jednej z zasadniczych luk w ówczesnej rodzimej twórczości dramatycznej: mianowicie on pierwszy dał nam polską komedię mieszczańską. Nieliczne dotychczas pozycje z tej dziedziny miały albo ograniczone tylko znaczenie historycznoliterackie, albo zaledwie z dużymi zastrzeżeniami można by dopatrywać się w nich charakteru rodzimej komedii mieszczańskiej. Dopiero Bałucki dał cały szereg takich komedyj, które na trwałe weszły do repertuaru i wprowadziły na scenę pewne typy dotychczas nieznane. Światek mieszczański drugiej połowy XIX-go wieku znajduje wierne odbicie w komediach Bałuckiego. Dzisiaj, w pięćdziesiąt lat po ich napisaniu, celniejsze z nich zachowują nadal swoją wagę i znaczenie, ale ulegają często na scenie stylizacji. Bawią współczesną nam publiczność równie dobrze jak i dawniejszą, ale przecież trochę inaczej, ponieważ odczuwamy je jako „miłe, stare sztuki" i kierując się tym wrażeniem odpowiednio do niego wystawiamy je na scenie. Tylko nieliczne z komedyj Bałuckiego wejdą do żelaznego repertuaru sceny polskiej. Ale nawet i owe najlepsze jak np. „Grube ryby" (1881 r.) i „Dom otwarty" (1883 r.) swój niewątpliwie zasłużony sukces zawdzięczają raczej ściśle scenicznym walorom, znacznie mniej natomiast opracowaniu literackiemu. Jeszcze na „Grubych rybach" nie znać tego wydatnie, natomiast na „Domu otwartym" można to z łatwością obserwować.

Pisał Bałucki ponadto poezje — w najwcześniejszym okresie twórczości, przy czym próbował również tłumaczeń z Heinego i Uhlanda. Specjalnych rezultatów na tym polu nie osiągnął. Jednym z najładniejszych liryków Bałuckiego, dziś jeszcze chętnie recytowanym i śpiewanym jest wiersz „Dla chleba", zaczynający się od słów: „Góralu, czy ci nie żal..."

Dla ścisłości podajemy jeszcze poemat p. t. „Cicha miłość", dramat historyczny „Kiliński", studium o kobietach w utworach Słowackiego.

Z poglądów swych Bałucki był demokratą i umiarkowanym pozytywistą. Najtrafniej może scharakteryzował światopogląd Bałuckiego Kazimierz Czachowski, nazywając go wyrazicielem t. zw. idealizmu mieszczańskiego. Nie był natomiast Bałucki autorem anty- lub bodaj areligijnym, jak to na podstawie zbyt pochopnego sądu, wydawanego po przeczytaniu niektórych jego utworów powieściowych, zwykło się przypuszczać. W powieściach swych Bałucki stara się być przede wszystkim obserwatorem życia, stąd obok ujemnych charakterów postaci ze sfer duchownych, spotykamy również bardzo sympatyczne, dodatnie w pełnym tego słowa znaczeniu. Ponadto i o tym nie należy zapominać, że Bałucki często podkreśla w swych utworach dużą wagę i znaczenie religijności w życiu człowieka, a zatem zajmuje w tej sprawie stanowisko pozytywne.

O ile w początkach twórczości (przed i tuż po powstaniu styczniowym) w utworach Bałuckiego uczucie grało dużą rolę, o tyle w latach późniejszych stanowczo przeważa rozsądek i rutyna. Bałucki z zapaleńca i człowieka o poglądach radykalnych szybko przedzierżgnął się w trzeźwego pozytywistę. Nawet z biegiem lat, nie schodząc ze swego zasadniczego stanowiska zwolennika kierunku demokratycznego, wybitnie zbliżył się poglądami do konserwatystów. Nigdy przecież nie przestawał biczem swojej satyry chłostać pewnych tendencyj i jednostek tego obozu. Pod tym względem był Bałucki konsekwentnym, boć to on właśnie jako Nie-Stańczyk napisał swego czasu „próbę programu" zatytułowaną: „Historia i polityka".

Zasłużony komediograf, niedoceniony nowelista, był Bałucki artystą średniej miary. W tej dobrej przeciętności jest on dodatnim zjawiskiem w kulturze polskiej XIX wieku.

Sukces Matačica

Sezon muzyczny w Belgradzie zainaugurował koncert w Filharmonii, który stał się sukcesem kapelmistrza L. Matačica, o którego pozyskanie walczy Belgrad i Zagrzeb. Artysta ten, według zdania krytyki, znajduje się u szczytu swego talentu. Sztuka jego stała się dojrzałą i opanowaną.

KOLUMNA

MACIEJ FREUDMAN

Anna-Maria zakochała się w głupcu

Anna-Maria przez cały tydzień bała się Dnia Wszystkich Świętych. Zwykła data w kalendarzu, a jednak dźwiga już na czole groźny znak listopada. Wprawdzie październik również nosi na oczach zimną mgłę i wplątuje w rozwiane na wiatr włosy schnące liście, ale tam, w październiku, to wszystko liczy się do zdarzeń, tu, w listopadzie zaś do programu. Kiedy się jest kobietą, a zwłaszcza, kiedy zaczęło się kochać we wrześniu, kroki nadchodzącej jesieni stają się nad wyraz słyszalne, szelesty zaś przemijań budzą nieraz pośród nocy, wyrywają z łóżka drżące od chłodu ciało i prą ku szybom, na których kładzie się blady, bezwiedny i wcale nieprzyjazny księżyc. A w listopadzie już nie kroki, lecz dudnienie i łomot, nie szelesty, lecz szum skrzydeł deszczowych, lejów, roztapiających wszystko po skisłych kałużach, nie delikatne tykotanie zegarka, lecz żałobny dźwięk głośnych dzwonów, wybijających okrutne przemijanie godzin. Oglądnąć się wstecz nie można, bo jakże to oczyma nasyconymi bujna czerwienią jesiennych ogrodów dotykać wątłej i anemicznej zieleni nieudałych wiosen? Wyciągnąć szyję i popatrzeć naprzód, — jeszcze groźniej: nie idzie przecież ku lepszemu, czerwień żółknie i schnie, a jeśli śnieg przesypie ślady, najdroższe ślady, które znaczyla na wrześniowej ziemi, miłość idąca pod okna? I właśnie już listopad.

(Miłość Anny-Marii trwała niewątpliwie i podczaś tego przelęknionego tygodnia w całej swojej młodej sile. Tym tragiczniej odczuwała pogodę, w której czaiła się według niej groźba rozstania z Probusem. Nie mogła się zdobyć jednak na żaden gest, czy słowo, któreby dało tej miłości wyraz, któreby o niej świadczyło. Wydawała się sama sobie brzydka i nie do kochania? Jakże tu mówić o miłości?)

Tymczasem młody Probus czekał w dalekim mieście jej listu, chodził namarszczony i zły, martwił się w samotności, pił i hałasował z towarzyszami, w gruncie rzeczy wytrącony ze zwykłej równowagi, utrzymywanej dotąd przez regularnie zjawiające się na biurku, prostokątne koperty z niebieskiego papieru. Zbliżający się listopad wraz ze swoimi Wszystkimi Świętymi i zapaleniem lamp na grobach dostarczał mu niezłej pożywki żałośliwego nastroju. Włóczył się między przygotowanymi na „zaduszną" sprzedaż kwietnymi kramami, wyszukiwał w nich najbardziej zbite i poplątane kule złoto-czerwonych chryzantem, nosił z sobą do domu, by tam drzeć je i miażdżyć zaciekle, jako że były to kwiaty, w których usadowił kiedyś, czasu poetyckich medytacyj, istność metafizyczną Anny-Marii. Kiedy minął już tydzień, a chryzantemy, wskutek ogromnego pokupu, omal już wyczerpały się w koszach kwiaciarek, Probusowi przyszła myśl ryzykowna: pojechać do Anielina i zbadać przyczynę milczenia Anny-Marii.

— Nie wiem, gdzie cię tak nagle ponosi — mówił Jan, odprowadzając go na dworzec kolejowy — nie wiem, gdzie cię tak nagle ponosi, ale jestem zdania, że cokolwiekby to miało być, ani pora jest do wyjazdów odpowiednia, ani też ty sam nie jesteś w najlepszym usposobieniu. O ile cię znam chodzi tu o kobietę. Tym gorzej, jeśli tak jest w istocie. Kobiety większego kalibru nie znoszą zaskoczeń, nie nazbyt cieszą się niespodziankami w ułożonym programie. Prawdopodobnie chcesz ją sobą zaskoczyć, wpaść na niespodziewającą się i może w tej chwili jedynie pragnącą myśleć o tobie, a nie mówić z tobą, lub widzieć cię... —

— Jesteś domyślny, jak sam Szyller Szkolnik, mój drogi, ale zechciej tym razem zamiast wróżbami, zająć się moją walizką kiedy ja będę bilet kupował. A o tej kobiecie zresztą, — nie masz racji. W Dzień Wszystkich Świętych...

— Szkoda, że nie interesowałeś się nigdy mistycznym calendarium. Nie wybierałbyś tak pochopnie właśnie tego dnia...

— Właśnie ten dzień wybrałem, nad którym strażuje, nie jeden, lecz hufiec patronów. Zresztą pamiętasz: wszystkie moje sprawy odbywały się w listopadzie. W tym najgłębszym odmęcie jesieni odkrywam zawsze właściwą prawdę swojej rzeczywistości. —

— Albo deformujesz ją mgłami, jak... —

Reszta słów Jana zginęła w jazgocie ruszającego pociągu. Probus nie ciekaw był zresztą zakończenia myśli przyjaciela, cały pochłonięty celem swojej podróży. W wagonie było ciepło i dość pusto. Przedział, w którym jechał zajęty był tylko przez jednego pasażera, niziutkiego i starego pana z siwo-rudym zarostem. Do Anielina jechało się dobrych sześć godzin, torem przemierzającym mało zamieszkały pas graniczny. Przystanki celebrowały się tutaj powoli i długo. Probus postanowił przespać nudną drogę, wyciągnął się więc na kanapie, podkładając pod głowę zwinięty koc. Twarz starego pana, siedzącego naprzeciw i żującego w milczeniu ułamek czarniawego cygara, nie zachęcała do lokowania na niej spojrzenia oczu, pragnących snu. Była tak straszna w swojej otoce siwych i rudych włosów, że mogła napędzić złe sny zmęczonej głowie. Ale owa straszność nie miałaby jeszcze znaczenia, gdyby nie to, że rysy przywodziły na myśl Probusowi kogoś, czy coś znajomego.

(Gdyby Probus nie był tak dalece zaabsorbowany Anną-Marią i odgadywaniem przyczyn jej milczenia, z całą pewnością wpadłby na ślad tego podobieństwa. Przed paroma miesiącami, malarz Gern, pokazał mu jeden ze swoich obrazów: święty pustelnik Pafnucy przy łożu umierającej Tais. Twarz współpasażera była maską Pafnucego z tego znakomitego zresztą obrazu. Ale Probus tego nie pamiętał.)

Po kilku papierosach, zaczął się zbliżać sen. Oczy utkwione w nudny sufit wagonu poszukały schronienia pod powiekami. W chwili zasypiania, Probus dostrzegał tylko część twarzy starego pana. Była to połowa grubych i wilgotnych ust, smętnie opuszczona ku dołowi pod kosmykiem brudnego wąsiska. Kiedy otworzył po jakimś czasie oczy, obudzony silnym szarpnięciem, odgłosem gwizdków i gwarem krzyków, — nie zobaczył już niczego. Był w przedziale sam.

Probus chwilę tylko zastanawiał się nad tajemnicą swojej samotności. Gwar nawoływań stawał się coraz głośniejszy, na tle czarnych szyb migotały żółto krwawe pochodnie. Szarpnął drzwi przedziału i wyszedł: pociąg stał w czarnym pustkowiu, z wagonów wysypywały się małe grupki podróżnych, wzdłuż toru biegali kolejarze, poznaczeni, jak świętojańskie robaczki zapalonymi światłami latarek. Probus wcisnął się w środek zamętu ludzi, słuchał opowiadania starszej kobiety, spoconej i czerwonej, w przekrzywionym kapeluszu na bezbarwnych włosach.

— ...wychyliłam głowę przez okno, bo w przedziale dym od papierosów, więc chciałam odetchnąć cośkolwiek. Aż tu patrzę, — z drugiego przedziału drzwiczki się otwierają, o n w nich stanął, jakoś tak się dziwnie zachybotał i rrym... na głowę! Krzyknęłam, ale już było po wszystkim... Tyle tylko, żem jeszcze za hamulec pociągnęła i pociąg zatrzymała. Żeby tylko kary nie ściągnęli... —

Pod strażą dwu kolejarzy, leżała rzecz jakaś tuż przy torze, zawinięta w kawał brudnej materii. Probus zbliżył się i korzystając z tego, że strażnicy przypalali właśnie papierosy uchylił róg brezentu. Zobaczył to samo, co wtedy, w chwili zasypiania: połowę grubych i wilgotnych ust, smętnie opuszczonych ku dołowi, pod kosmykiem brudno-siwego wąsiska. Reszta walała się gdzieś obok.

— Nie dotykać — wrzasnął jeden z kolejarzy — co to znaczy? Proszę odejść! nie wolno! — Ale Probus oddalał się już dobrowolnie i bez protestu, szedł torem, aż do swojego wagonu, powoli otwierał drzwi przedziału, brał płaszcz, walizkę, kapelusz. Myślał o tym, czy malarz Gern ma jeszcze ten swój obraz: święty pustelnik Pafnucy przy łożu umierającej Tais.

* * *

„...i dlatego, Anno-Mario, listopad wszystko nasze rozwiązał, wyjaśnił i skończył. Sądziłem, że będzie właśnie inaczej, przeciwnie. Listopad jest moim miesiącem; w nim stawały się najważniejsze sprawy mojego życia. Widocznie sama tego chciałaś, nie mówiąc nic o tym, a ja zrozumiałem. Wiesz przecież, że umiem czytać z milczenia ust i spojrzeń. A tu jeszcze było milczenie myśli. I teraz odczytałem: nie umiesz i nie chcesz kochać w listopadzie. Wiosna twoja, choć blada i nieważna, wciąż ma okrutną władzę nad tobą. W Dzień Wszystkich Świętych, podczas tej nocy na torze kolejowym, w świetle pochodni i gwiździe sygnałów, wszystko to zostało mi potwierdzone. Nie mogłem już widzieć Ciebie — musiałem wrócić. Powinienem był pojechać do Ciebie dzień wcześniej, albo dzień później...

Nie proszę Cię o przebaczenie, bo wiem że w Tobie to skończyło się dużo wcześniej. Zresztą niedługo spadnie śnieg: na śniegu łatwo narysować nowe zdarzenie. Na śniegu i na wiosennej trawie. A mgła jesieni — najtrudniejsza

Probus.

BOLESŁAW RZEPECKI

* * *

Najczęściej jakąś dziwną, samotną chadzam drogą,
Melodyj słucham dzwonnych, lecz nie do wyśpiewania,
Poznane zapominam i złym urągam bogom
I wieka te podnoszę, co nikt ich nie odsłaniał;
Wywracam sens na opak — tam przystań, gdzie zasadzka.
Znachodzę nienazwany bez słów hymn i bez dźwięku,
Upajam się potęgą i łamię ją znienacka.

Coś czynię i bez przerwy nieukończenia żądam,
Nieszczęście śmiechem witam, bo zawsze jest odmianą,
Najmilsza mi ta otchłań, gdzie dna nie sięga sonda,
Modlitwa i... bluźnierstwo — zamiaru myśl zdeptana.

Tem wszystkiem mogę igrać co boskie i człowiecze,
Lecz poco się przeklęte me serce za mną wlecze?

TYDZIEŃ KSIĄŻKI NIEMIECKIEJ

Mowa Goebbelsa i list Baura

W Weimarze rozpoczął się uroczyście Tydzień Książki Niemieckiej. Dłuższą mowę wygłosił min. propagandy, dr Goebbels, podkreślając szczególne zadanie kulturalne książki w państwie nar. socjalistycznym. Rewolucje — mówił minister — nietyle dokonywane są siłą oręża, ile siłą idei. Stąd wypływa wielkie znaczenie słowa w ustach mówcy i w ustach pisarza, w okresie rewolucyjnym za grupą szturmową wielkich mówców stoi armia pisarzy, która obsadza i umacnia tereny zdobyte w pierwszym natarciu. Mówiąc następnie o duchu wspólnoty, ożywiającym całą sztukę w państwie nar. socjalistycznym, minister ostro zaatakował dawne, ideały liberalistyczne, wskazując, że należy odróżniać „intelektualizm" oraz inteligencję. Nie każdy przyjaciel książki — oświadczył Goebbels — jest „intelektualistą", zasługującym na naszą pogardę. Rzeczą rozstrzygającą jest charakter, który stanowi uzupełnienie talentu.

Mowa Goebbelsa jest jeszcze jednym wyrazem nowej polityki kulturalnej hitleryzmu. Od blisko roku narodowy socjalizm, który dotychczas walczył z wrogim nastawieniem świata nauki i sztuki, zaczął systematyczną akcję celem pozyskania uczonych, artystów, literatów etc. W związku z tym — a także z ogólną ewolucją sytuacji w Trzeciej Rzeszy — pozostaje zmiana teoretycznych zasad polityki wobec kultury. Na ostatnim zjeździe w Norymberdze wyznaczył Hitler nowe podstawy, na których ma się oprzeć stosunek państwa do twórczości artystycznej i naukowej. W głębszym, niż dotychczas, i trafniejszym sposobie ujmowania zagadnień sztuki i nauki przez hitleryzm, widać duży postęp, a może i wpływ faszyzmu, który zawsze ustosunkowywał się pozytywnie do twórczości artystycznej i naukowej, zostawiając jej pewną choć ograniczoną swobodę.

W związku z otwarciem Tygodnia Książki Niemieckiej, kierownik niemieckiego handlu księgarskiego wiceprezydent Izby Pisarskiej Baur zwołał zebranie księgarzy, na którym uchwalono wystosować do księgarzy państw obcych wezwanie do współpracy w służbie pokoju.

Współpraca ta rozpocząć się ma na międzynarodowym kongresie wydawców w czerwcu 1938 r. List zaznacza m. in., iż obowiązkiem księgarzy wszystkich państw jest nierozpowszechnianie książek. które zniekształcałyby w sposób złośliwy prawdę historyczną, spotwarzały szereg innych narodów, ich tradycje lub urządzenia. List p. Baura budzi refleksję, że Niemcy pierwsze powinny zacząć realizację tej zasady, przestając np. fałszować prawdę historyczną o Polsce.

RYBAŁTÓW

„Ruch Słowiański"

W ostatnich dniach i tygodniach mówi się i pisze coraz więcej o ogromnych brakach w poważnej gałęzi polskiej nauki, objętej mianem slawistyki. Bije się nawet na alarm, że zaniedbanie w tej dziedzinie pogłębia się niepostrzeżenie, że stoimy na szarym końcu, że brak ku temu materiału, ludzi i t. d. Podaje się nawet lekarstwa na to poważne niedomaganie, ale nikt prawie nie sięgnie ku złożonemu kompleksowi przyczyn, składających się na to smutne zjawisko. Rzadko kto uświadamia sobie fakt, że pokutuje nad nami jeszcze ciągle, do dni dzisiejszych, usprawiedliwione w latach niewoli uprzedzenie do tej dziedziny umiejętności i problematów, z nią związanych. Usprawiedliwione, bo dawna slawistyka, zwłaszcza odnosząca się do zagadnień kulturalnych, związana była przede wszystkim ze środowiskiem rosyjskim, które zabarwiało ją niebezpiecznym dla nas slawofilstwem, godzącym w nasze sny o niepodległości i niezależności. Brak zaufania do rosyjskich haseł o braterstwie ludów słowiańskich rozszerzaliśmy, niepotrzebnie najczęściej, także na naukę o nich, rzekomo w ochronie zbiorowej duszy narodu przed obcą ingerencją. Próby odseparowania wiedzy o Słowiańszczyźnie od slawofilstwa udawały się tylko nielicznym.

Z dziwnym i niewytłumaczonym uporem stan ten częściowo przetrwał do dni dzisiejszych. Co więcej. Zmienił nawet oblicze, jakby stosując się do nowych warunków politycznych. Na ogół nieuświadomiono sobie, że skończyły się bez reszty związki pomiędzy Rosją i Słowianoznawstwem, że czas najwyższy zreformować pogląd na te sprawy. Nienawiść do Rosji-zaborcy zastąpiono rusofobstwem w odniesieniu do wszelkich rosyjskich problematów, epok, środowisk. Podświadomie podporządkowano tu całość nie tylko zagadnień rosyjskich, ale też ogólnosłowiańskich.

Aby temu paradoksalnemu stanowi zaradzić, nie wystarczy rozbudowywać instytuty i katedry slawistyczne, jakkolwiek wysiłki w tym kierunku godne są najwyższego uznania. Należy też wejść w życie społeczne od wewnątrz, uświadamiać najszerszym nawet warstwom ważność zagadnień życia i kultury Słowian, informować o ich zdobyczach i rozwoju, wykrywać czy podkreślać z naciskiem momenty historyczne, w których interesy Słowiańszczyzny zazębiały się o siebie lub też wykluczały się wzajemnie. Słowem, trzeba zagadnienie uspołecznić.

Wychodzące we Lwowie pismo „Ruch Słowiański", kierowane od szeregu lat przez jednego z nielicznych na naszym terenie slawistów, Władysława Tadeusza Wisłockiego, takie właśnie przed sobą stawia cele. Przypuszczać można, że nie przychodzi mu to z łatwością. Wystarczy rzucić okiem na sprzeczne, lub wręcz wykluczające się dzisiaj interesy i dążności poszczególnych narodów słowiańskich, aby dostrzec, jakie góry trudności przed nim się piętrzą, jakkolwiek nie filosławizm jest jego celem, lecz tylko i ściśle informowanie o życiu i kulturze Słowian.

Dość jednak przejrzeć parę ostatnich numerów tego miesięcznika, aby zauważyć, że zadanie swoje spełnia on należycie. Czyni to na poziomie na ogół popularnym, nie mniej jednak nie unika omawiania bardziej złożonych, czy specjalniejszych tematów. Powiększa w ten sposób swoją zdolność przedostania się do środowisk niefachowych i do pobudzenia naszego świata czytelniczego do baczniejszych obserwacji krajów słowiańskich. Stronę historyczną reprezentuje na ogół bogato i wszechstronnie, stawiając sprawy kulturalne na planie pierwszym. Współczesność ujmuje także w rozmaitych aspektach. Kwestie kulturalne, gospodarcze, polityczne, omawiane bywają często przez fachowe pióra zagranicz-ne, z których wymienić należy chociażby prof. Franciszka Ilesića z Zagrzebia, red. Bazylego Gluzdowskiego z Białogrodu, Svatopluka Konrada z Pragi i t. d. Ostatni numer pisma poświęcono zmarłemu Prezydentowi Czechosłowacji, prof. Tomaszowi Masarykowi.

Doniosłe zadanie, jakie „Ruch Słowiański" spełnia na naszym terenie, objektywizm ujęcia poszczególnych zagadnień, jak też fakt, że wychodzi właśnie we Lwowie, sprawia, że jest on ze wszech miar godny poparcia.

N. D-cz.

BEATA OBERTYŃSKA

O JĘDZULACH DOJARKACH

Pamięci Oskara Kolberga poświęcam.

Raz, o młodym nowiku, w okrąg łąki zroszonej
trzy się cioty zmówiły, na gzy babie i gony...

...Las za łączką był cichy, zawściągnięty z drzemoty,
jeno żab się rechtliwe od młak niosły dygoty,

jeno czasem, nad lasem, o nów drasnął znienacka
strzęp kanciato błoniaty wahniętego wskos gacka...

...Trzy ich było, trzy baby dobrze w sobie starawe,
wcześnie zwisłe, kościste, ale chutne i żwawe...

Trzy ich było, a kołem jakże wzięły się krążyć,
trzy im cienie po trawach ledwie mogły nadążyć..

Babi rechot szedł ciszkiem, a wstydliwie, a psotnie,
bo je trawy właźliwe podmiatały wilgotnie,

podkasane rozmachem to nurzają się w łące,
to znów mącą mgły płaskie, do księżyca wstające...,

...Płochy pohop je nosi — sus polotny tumani —
co je łąka odrzuci — te w przysiadach znów na niej —

co powietrzem się chybną, rozpłaszczone jak lachy
to im gacek wilgotny wylatuje spod pachy...

...O miesiączku na nowiu, na czartostwa, na psoty,
raz pod las się zmówiły trzy jędzule, trzy cioty...

Podgrzać miały o świcie ów skuteczny jak rzadko
ser miłosny, zieloną podchodzący serwatką...

A że nocka czerwcowa kusa jest i wietrzeje
zanim pierwszy się we wsi kur na płocie rozpieje.

wyhulane i sadłem wpierw natarłszy się kociem
pomyślały o czarciej, sokopednej robocie...

Dwa więc skopce rozeschłe nuże tulać po rosie,
nuż poznawać czy zwilgły po spęczniałym odgłosie

i na stołek kulawy, ukradziony dojarce,
ziół wiadomych guślarkom — nuż narzucać po garstce:

blekot, lulek, trójziele, szczwół i tojad — a dalej
wilcze łyko, nasięźrzał, lubczyk, mięta i szalej.

...Na ten stołek, ta średnia, wspak nalazła okrakiem
i uniosła go z ziemi szpon ujęciem jednakiem.

A zaś pierwsza z ostatnią jak się stołka nóg czepi
tak go doić zaczyna, że i krowę nie lepiej...

Pod drewniane dwie dójki, wprawnym kolan uchwytem,
póty skopiec podtyka, póty mruczy coś przytem

aż ci drewno — pozwane w czarcie znaki i imię —
kałatnęło — bulknęło — zielnym sokiem jak wymię,

aż się — z mętnym bełkotem — noga puszcza sękatą,
ciecz srebrzysto pienista, przebłyśnięta poświatą...

Rozhurczały się skopce, jeden z drugim do pary,
rozczykały wystrzyki księżycowej tej siary

wyciskanej z nóg stołka nitką rwaną i krótką,
aż ci skopce do znaku zachłysnęły się trutką...

. . . .

...Mokra łąka szła w księżyc, mgłami kurząc srebrzyście.
las, od nocy wetchniętej, znieruchomiał po liście,

jeno w trawach, przycupłe pośród czarciej roboty
zielnym dojem u stołka chrobotały trzy cioty...

Pisarze ruscy i literatura starożytna

Każda literatura nowożytna wiele zawdzięcza pisarzom starożytnym, zarówno greckim, jak i rzymskim: nie ma wprost dzieła, w którym nie można by było wykazać zależności treściowej lub formalnej od klasyków. Literatura ukraińska zawiera wiele pierwiastków starożytnych, które dopiero współcześni uczeni starają się posegregować i wyciągnąć odpowiednie wnioski. Ostatnio ukazało się kilka wartościowych prac o charakterze porównawczym i ogólnym, między innymi Sonewyćkyj ogłosił dwie broszury: w pierwszej odpowiedział na pytanie „Dlaczego Grecja stała się kolebką naszej kultury?" w drugiej wykazał historyczne „Posłannictwo Rzymu", płynące z hartu, dyscypliny i kultu dla państwa. — Eugeniusz Hrycak uwypuklił wpływy największego z poetów rzymskich w pracy „Horacyj w ukraińskij literaturi", Pełeński zajął się wpływami Owidiusza, J. Muszak wydał studium: „Homer i jego wpływ na Kulisza", w którym dokładnie zobrazował poczynania poety ukraińskiego, twórcy eposu „Ukraina", wzorowanego na Iliadzie. Kulisz zamierzał napisać wielki epos historyczny, zawierający dzieje rusko-ukraińskie od czasów najdawniejszych do wystąpień Mazepy; postanowił zebrać wszystkie pieśni ludowe, dumy o charakterze historyczno-rycerskim z tych epok, a luki uzupełniać własnymi pieśniami. W drugim studium „Hrećkyj bajkar Aisop i Franko" J. Muszak wykrył wpływ najsłynniejszego bajkopisarza świata na twórczość pisarza-Ukraińca, który dawał piękną poetycką przeróbkę bajek Ezopa (Zbiór bajek i przypowieści Franki „Koły szcze zwiri gowiryły" (Powyższe wydawnictwa najlepiej świadczą o rozwoju badań wpływów klasycznych na literaturę ukraińską).

Wielka encyklopedia włoska

Ostatni tom wielkiej encyklopedii, liczącej 35 tomów bogato ilustrowanych, wręczony został na uroczystej audiencji Mussoliniemu przez specjalną delegację złożoną z senatora Treccaniego, założyciela encyklopedii senatora Giovanni Gentile, redaktora działu naukowego i b. ministra oświaty Pietro Fedele, prezesa komitetu organizacyjnego. Senator Treccani w przemówieniu swym podkreślił, że zgodnie z zapowiedzią całkowite dzieło opracowania i zredagowania encyklopedii włoskiej dokonane zostało w przewidzianym terminie dziewięcioletnim. Każdy tom encyklopedii ukazywał się regularnie w odstępach trzech miesięcy. Koszta honorariów autorskich sięgają kwoty 15 milionów lirów. O rozmiarach dokonanej pracy wydawniczej świadczą następujące cyfry: gdyby razem złożyć całkowity nakład wynoszący 900 tysięcy tomów zajęłyby one obszar 5000 metrów sześciennych.

Senator Treccani oznajmił Mussoliniemu, że po dokończeniu prac nad encyklopedią przygotowuje obecnie wielki słownik biograficzny zasłużonych Włochów, który obejmie 180 tysięcy nazwisk od czasów imperium rzymskiego po dzień dzisiejszy. Monumentalne wydawnictwo to ukaże się w 24 tomach. Po wysłuchaniu przemówienia senatora Gentile i Fedele, Mussolini oznajmił, że uważa dzień zakończenia encyklopedii za dzień radosny dla kultury włoskiej. Obecne wydawnictwo encyklopedii należy uważać za podstawę do następnego, bardziej zaktualizowanego wydawnictwa. W uznaniu zasług położonych przy wydawnictwie encyklopedii, senator Treccani, na wniosek Mussoliniego, obdarzony został tytułem hrabiowskim.

Wiadomości bieżące

7
listopada 1937

Niedziela
Herkulana
Jutro: Sewera
Wschód słońca 6·42
Zachód „ 15·57

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO“. W redakcji „Dziennika Polskiego“ przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

TEATR WIELKI

Niedziela, dnia 7 b. m. godz. 12 w poł. „Noc świętojańska“ — bajka dla dzieci.

Niedziela, dnia 7 b. m. godz. 3.30 popoł. „Jutro niedziela“ — abonament 4 ważny.

Niedziela, dnia 7 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Jutro niedziela“ — abonament 4 ważny.

Poniedziałek, dnia 8 b. m. godz. 7.30 w. „Jutro niedziela“ — ważny abonament 4.

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, dnia 7 b. m. godz. 3.30 popoł. „Zabusia“ — abonament ważny.

Niedziela, dnia 7 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Zabusia“ — abonament ważny.

Poniedziałek, dnia 8 b. m. godz. 7.30 w. „Wieczór nowej poezji“ — ceny najniższe.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Byłam szpiegiem“.
ATLANTIC: „Kid - Galahad“.
CASINO: „Gdy kwitną bzy“ (Maytime) z Jeanette Mac Donald.
CHIMERA: „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie“.
EUROPA: „Ich stu i ona jedna“ (w gł. roli Deanna Durbin).
GLORIA: „Ostatnie dni Pompei“ i „Noc w Operze“.
GRAŻYNA: „Szesnastolatka“ z Lil Dagover.
KOPERNIK: „Znachor“ — według powieści Dołęgi-Mostowicza.
MARYSIEŃKA: „Detektyw z Honolulu“ i „Niezapomniana symfonia“.
METRO: „Szarża lekkiej brygady“.
MUZA: „Dama Kameliowa“.
PALACE: „Skłamałam“ (w gł. rolach Bodo, Smosarska).
PAX: „Toni z Wiednia“ wraz z słynnym chórem „Wiener Sängerknaben“.
RAJ: „Blond Carmen“ z Martą Eggerth.
RIALTO: „Zbuntowana“.
STYLOWY: „Piętro wyżej“ i rewia Ściwiarskiego.
SWIT: „Na zgliszczach szczęścia“ i „Krew na morzu“.
TON: „Trafalgar“.
UCIECHA: „Wódz Czerwonoskórych“ i rewia.

RECITAL FORTEPIANOWY
Eugenii Malickiej-Borowiczowej

odbędzie się w sali Kasyna i Koła lit.-art. we Lwowie, dnia 9 listopada b. r. o godz. 20. W programie utwory: Bacha, Beethovena, Brahms'a, Regera, Paderewskiego i Chopina. Przedsprzedaż biletów w firmie Seyfarth, Akademicka 6.

FOTOPLASTIKON

„REN“ — piękne zdjęcia z natury i widoki starożytnych zamków.

KOMUNIKATY, NADESŁANE PRZEZ DYREKCJĘ TEATRÓW MIEJSKICH.

— TEATR WIELKI daje dziś trzy przedstawienia: o 12-tej na poranku po cenach najniższych dla dzieci i młodzieży czarowna bajka z muzyką, śpiewami i tańcami „W noc świętojańską“. Popoł. o 3.30 i wiecz o 7.30 powtórzenie cieszącej się pełnym powodzeniem sztuki „Jutro niedziela“. Na przedstawienia „Jutro niedziela“ abonament 4.

— TEATR ROZMAITOŚCI dziś o 3.30 i o 7.30, daje powtórzenie znakomitej komedii Zapolskiej „Żabusia“ w premierowej obsadzie. Abonament 5.

— WIECZÓR NOWEJ POEZJI W TEATRZE ROZMAITOŚCI PO CENACH NAJNIŻSZYCH. W poniedziałek wiecz. o 7.30 na scenie Teatru Rozmaitości odbędzie się pierwszy z cyklu wieczorów poetyckich zespołu „Rybałtów“. Udział w wieczorze nowej poezji biorą poeci zespołu „Rybałtów“, oraz jako gość i sympatyk zespołu wystąpi p. Beata Obertyńska, subtelna twórczyni poetyckich wzruszeń, zawartych w kilku tomach wierszy. Stanisław Rogowski jest autorem tomu p. t. „Panny leśne“ jest lirykiem czystej krwi i należy do najświetniej zapowiadających się poetów młodego pokolenia. Maciej Freudman jest autorem tomu p. t. „Koncert“. W wierszach swoich daje próby rehabilitacji i szlachetnego patosu, jest poetą siły. Aleksander Baumgardten dał wiele wierszy doskonale oddających nastroje urbanistyczne, jest typowym twórcą wielkiego miasta. Mirosław Żuławski, najmłodszy adept zespołu, doskonale się zapowiada. Wszyscy poeci swoje utwory drukują po czasopismach literackich całej Polski, poza tym często występują w Polskim Radio. Utwory recytować będą artyści Teatrów Miejskich we Lwowie pp.: Ankwicz-Szyjkowska, Irena Górska, Andrzej Szalawski, Henryk Szletyński, Jerzy Szyndler i Janusz Warnecki.

— UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE W XIX-tą ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI Państwa Polskiego odbędzie się 11 b. m. o 8 wiecz. w Teatrze W. poprzedzone przemówieniem posła dra Bronisława Wojciechowskiego. Na uroczystym przedstawieniu będzie odegrana pieśń z 1831 roku Stanisława Wyspiańskiego „Warszawianka“ w inscenizacji i reżyserii Henryka Szletyńskiego w obsadzie pp.: Tymowska, Górska, Bielicka, Ostoja-Staszewski, Machalski, Borowski, Kalinowski, Kępka, Bajerski, Szalawski, w dekoracji Mieczysława Różańskiego.

— „JAK SOBIESKI Z KOWALICHĄ TAŃCOWAŁ“ Dziś o 18.55 Powszechny Teatr Wyobraźni nadaje ze Lwowa na wszystkie Rozgł. wznowienie barwnego słuchowiska popularnego z muzyką i śpiewami p. t. „Jak Sobieski z kowalichą tańcował“ pióra J. Duszyńskiej, z muzyką Żukowskiego, w reżys. W. Budzyńskiego. Przeniesiemy się myślą do tych czasów, gdy jako gość na weselu jaworowskim, tańcował z kowalichą Joannes Victor, obrońca Lwowa. W głównych rolach wystąpią: L. Rasińska, J. Guttner, J. Bronikowska, K. Wajda, W. Ratschka, J. Wieszczek i inni. Orkiestra i chór pod dyr. T. Seredyńskiego.

— POLSKA AUDYCJA NA CHORWACKIEJ ANTENIE. Rozgłośnia Zagrzebska nada w dniu 11 b. m. reportaż muzyczny Celiny Nahlik p. t. „Echa z Polski“. Autorka przypomina w nim słuchaczom chorwackim te czasy, gdy oba narody były przedmurzem chrześcijaństwa, przedstawi im postacie wielkich królów i wodzów polskich, poprowadzi ich szlakiem naszych walk o wolność i roztoczy przed nimi barwną mozaikę ludowych melodii polskich. — Polski tekst audycji przesłany został do Zagrzebia, gdzie przetłumaczył go przyjaciel Polski prof. dr Hamm. Jak zaznacza Gen. Konsul Rz. P. w ostatnim swym piśmie, istnieje możliwość transmitowania audycji artystki lwowskiej również do Belgradu.

— W 21 ROCZNICĘ ŚMIERCI Ś. P. HENRYKA SIENKIEWICZA odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Mikołaja 15 b. m. o 9 rano, na które Zakład Narodowy im. Ossolińskich zaprasza.

W pierwszą rocznicę śmierci
ś. † p.
JANA ROSENA
artysty - malarza
odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w poniedziałek, 8-go listopada o godzinie 9·30 rano w Katedrze Ormiańskiej, we Lwowie

— ODEZWA! Z niezmiernym wysiłkiem, przy poparciu szerszego społeczeństwa, a zwłaszcza Wojskowości, zbudowaliśmy kościół i szkołę polską w Piątkowej-Pracówka, pow. Dobromil, chcąc w ten sposób ratować zagrożoną placówkę polską. Obecnie, po dwóch latach usilnej pracy, prawie że jesteśmy u zamierzonego celu, i chociaż do całkowitego wykończenia już niedaleko, jednakowoż dalsza praca musiałaby utknąć z braku funduszów na wypłatę robót bieżących i równoczesne pokrywanie pierwszych długów w wysokości 3.000 złotych. Poprzyjmy wszyscy całym sercem te szczytne zamierzenia naszej chluby narodowej „Wojska“ — nie żałujmy grosza, — gdy inni w potrzebie i życia nie żałują — a spełnimy miły obowiązek obywatelski. — Dobrowolne ofiary prosimy łaskawie wpłacać załączonym blankietem P. K. O. Nr. 506.987.

Inauguracja roku szkolnego
Państwowego Pedagogium we Lwowie

Wczoraj odbyła się uroczystość inauguracji pierwszego roku szkolnego Państwowego Pedagogium we Lwowie. Inauguracja rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Mikołaja, odprawionym przez ks. M. Banacha. Po nabożeństwie przedstawiciele władz z wicewojew. Chmielewskim i kuratorem Okr. Szkolnego dr Kupczyńskim na czele, reprezentanci organizacyj, goście i słuchacze Pedagogium zebrali się w auli gmachu szkolnego przy ul. Sakramentek 7. Władze i gości powitał kierownik uczelni dr Franciszek Gucwa, poczym przemawiał kurator Kupczyński. Po przemówieniu kurator odebrał od słuchaczy przyrzeczenie, poczym odbył się właściwy akt inauguracji przez podanie ręki. Po odśpiewaniu Hymnu Państwowego, doc. dr Mieczysław Ziemnowicz wygłosił odczyt p. t.: „Rola nauczyciela w państwie nowożytnym“. Pieśni wykonał chór słuchaczy pod kier. prof. Czesława Kozietulskiego.

Włamywacze po ataku
zbiegli w dwie strony i... „wpadli“

(a) W pasażu Fellerów w ostatnich czasie dokonano kilku śmiałych włamań, a sposób w jaki je przeprowadzono wskazywał na to, iż grasuje na tym odcinku jedna i ta sama szajka. Ostatnio notowano włamanie mieszkaniowe na szkodę Estery Kleiner.

W dniu wczorajszym wieczorem ci sami sprawcy otworzyli wytrychem drzwi, wiodące do mieszkania Bronisławy Wasser (pas. Fellerów 7), a zorjentowawszy się w przedpokoju, iż w mieszkaniu są domownicy, wycofali się, zabierając klucz ze strychu. Otworzyli nim drzwi strychowe i rozbili cztery przedziały, unosząc na szkodę Wasserowej naczynia kuchenne wartości 200 zł., a na szkodę Gizeli Kohn bieliznę wartości 130 zł.

Czterej włamywacze, uchodząc z łupem, rozdzielili się i gdy dwaj zbiegli w ul. Rejtana, dwaj inni skierowali się na ul. Legionów. Jednego z nich, Emanuela Stengla (ul. Wąska 30) przytrzymał na ul. Rejtana wywiadowca Komisariatu X., drugiego u wylotu ul. Legionów, Romana Petryszyna (Pod Dębem 18) ujął st. posterunkowy z tegoż Komisariatu, zauważywszy podejrzanego osobnika, niosącego duży tłumok. W ten sposób obaj włamywacze strychowi zostali przytrzymani z łupem w rękach a szajka znajdzie się niebawem w komplecie za kratkami. —

Odciski palców zdradziły go

(Zp) W nocy 14 kwietnia b. r. skradziono na szkodę inspektora policji miejskiej w Gródku Jagiellońskim 5 strzelb myśliwskich, garderobę, zastawę stołową i 20 zł. w gotówce. — Sprawca kradzieży pozostawił na szybie odcisk palców, które następnie odesłano do Centrali służby śledczej. Tam ustalono, że odciski te pochodziły z ręki Iwana Smółki, złodzieja z Małkowic.

Aresztowany Smółka wyparł się winy, twierdząc jakoby z tą kradzieżą nie miał nic wspólnego.

Dziś stanął on przez tut. Sądem Okr. karnym. Oskarżał wiceprok. Chlipalski, bronił adw. Latoszyński.

Rozprawę odroczono.

Zakończenie Wystawy Morsko-Kolonialnej

W dniu wczorajszym na Wystawie Morsko-Kolonjalnej został wygłoszony odczyt p. t.: „Emigracja polska a nasz handel zagraniczny“.

Odczyt powyższy rozpoczął cykl odczytów, które zostały zorganizowane pod egidą Ligi Morskiej i Kolonjalnej na zakończenie Wystawy Morsko-Kolonialnej — przez Naukowe Koło Techniki Handlu Międzynar. przy Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie.

Odczyt rzucił bardzo wiele światła na poszczególne etapy rozwoju naszej emigracji, oraz na rolę, jaką ona odegrać winna w naszym życiu gospodarczym. Odczytu wysłuchało duże grono młodzieży, tak absolwentów, jak i słuchaczy Akademii Handlu Zagranicznego.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „DZIENNIK POLSKI“

AMATOR BEZPŁATNEJ PRZEJAŻDŻKI SAMOCHODEM

(a) Michał Martynik, szofer, zamieszkały w Zimnej Wodzie, dowiózł wczoraj do Komisariatu P.P. oryginalnego pasażera: mistrza szewskiego Jana Żuka, który przed mieszkaniem swym przy ul. Zadwórzańskiej l. 18 wsiadł do autodorożki i polecił szoferowi, by jechał do restauracji „Posiłek“ przy ul. Skarbkowskiej. Gdy samochód zajechał przed restaurację, Żuk odmówił wyrównania należytości, wobec czego szefer zawiózł oryginalnego pasażera do Komisariatu P.P., gdzie spisano z nim protokół.

ZŁAMANY KLUCZ W ZAMKU PRZESZKODĄ DLA WŁAMYWACZY

(a) Wczorajszej nocy nieznani sprawcy usiłowali włamać się do biura Koncernu chmielowego (ul. Słowackiego 16). Drogę do biura miał im otworzyć dorobiony klucz, który w krytycznym momencie otwierania zamku złamał się, skutkiem czego włamywacze odstąpili od zamierzonej wyprawy na cudze podwórko.

CUKIERNIANE PORACHUNKI

(a) Zgłosił się w Komisariacie P.P. Mirosław Bielakowski, służący w cukierni Dudka (pl. Mariacki 5) i złożył doniesienie, zwrócone przeciw zajętemu w tej cukierni subiektowi Karolowi Gałgankowi, który w pracowni pobił go po głowie i w dodatku kopnął w brzuch. Brutalem zajęła się policja.

— POLSKA AUDYCJA NA CHORWACKIEJ ANTENIE. Rozgłośnia Zagrzebska nada w dniu 11 b. m. reportaż muzyczny Celiny Nahlik p. t. „Echa z Polski". Autorka przypomina w nim słuchaczom chorwackim te czasy, gdy oba narody były przedmurzem chrześcijaństwa, przedstawi im postacie wielkich królów i wodzów polskich, poprowadzi ich szlakiem naszych walk o wolność i roztoczy przed nimi barwną mozaikę ludowych melodii polskich. — Polski tekst audycji przesłany został do Zagrzebia, gdzie przetłumaczył go przyjaciel Polski prof. dr Hamm. Jak zaznacza Gen. Konsul Rz. P. w ostatnim swym piśmie, istnieje możliwość transmitowania audycji artystki lwowskiej również do Belgradu.

— DOROCZNY JESIENNY ZJAZD OKR. DELEGATÓW SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW trzech województw wschodniej i południowo-wschodniej Małopolski, zgrupowanych w Związku „Społem", odbędzie się w r. b. w Stanisławowie 7 b. m. Porządek Zjazdu przewiduje m. inn. omówienie stanu Spółdzielni spożywców w Polsce, realizację planu 3-letniego rozbudowy ruchu Spółdzielczego, organizację Kół Kooperatystek i przystąpienie do Ligi Kooperatystek w Polsce i inne. Obrady rozpoczną się o 10.30 rano w sali Zw. Polskich Kolejowców, Ormiańska.

— SEKCJA MECHANIKÓW POLSK. TOW. POLITECHN. i S. I. M. P. Oddział we Lwowie zawiadamiają, że 8 b. m. o 18.30 w sali P. T. P. Zimorowicza 9, odbędzie się odczyt p. Inż. J. Wójcickiego: „Wytyczne dla programu energetycznego Polski". Goście wprowadzeni przez członków i studenci Wyż. Uczelni mile widziani.

— STOW. INŻYNIERÓW MECHAN. POLSKICH Oddział we Lwowie, zaprasza członków na Nadzw. W. Zebranie Oddziału Lw. S. I. M. P.-u w lokalu P. T. P. Zimorowicza 9, 8 b. m. o 19 (lub w drugim terminie 19.30).

— POLSKIE TOW. MATEMATYCZNE Oddział Lwowski zawiadamia, że posiedzenie naukowe odbędzie się 6 b. m. o 20.15 w Instytucie Matem. Uniwersytetu św. Mikołaja 4, z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; 2. Komunikaty: Prof. Dr H. Steinhaus: „Sprawozdanie z konferencji genewskiej", Mgr. M. Eidelheit: „O pewnym zagadnieniu prof. Steinhausa".

— ZWIĄZEK PAŃ DOMU zawiadamia, że rozpoczyna kurs fantazyjnych, modnych robót trykotarskich 8 b. m. o 11-tej, kurs gotowania dla pań i panienek 10 b. m. o 9.30, kurs gotowania dla pomocnic domowych 9 b. m. o 16-tej. Zgłoszenia w Sekretariacie Związku, Batorego 38.

— W ZWIĄZKU PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET, pl. Akademicki 2, II. p. odbędzie się 8 b. m. o 18-tej odczyt p. Tatarczucha „Rozwój gospodarczy Niemiec w świetle wystawy düsseldorfskiej". Wstęp bezpłatny.

— OTWARCIE WYSTAWY OBRAZÓW art. mal. O. Hahna, S. Łasowskiej, W. Łasowskiego i E. Wasilkowskiego nastąpi 7 b. m. o 12-tej w poł. w lokalu Lw. Zawod. Zw. Artystów Plastyków, Dzieduszyckich 1, I. p. Dla młodzieży szkolnej wstęp bezpłatny.

— POLSKIE STOW. BRACTWA DOBREJ ŚMIERCI I AKCJA KATOLICKA przy kościele N. P. Marii Śnieżnej we Lwowie, zapraszają Bractwa i Stowarzyszenia Katolickie ze sztandarmi, członków, oraz wszystkich wiernych do wzięcia udziału w Uroczystości ku czci Chrystusa-Króla, 7 bm. 11-ta przed poł.: Zbiórka Bractw i Stowarzyszeń katolickich ze sztandarami obok kościoła N. P. Marii Śnieżnej (pl. Krakowski). 11.30 przed poł.: Pochód Bractw i Stowarzyszeń ze sztandarami przez ulice miasta do sali własnej Zielona 84, gdzie odbędzie się uroczysta Akademia w sali, Zielona 84.

— TOŃKO I SZCZEPKO NA RZECZ POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA. Tegoroczny „Tydzień" Polskiego Białego Krzyża urozmaicony będzie interesującymi imprezami propagandowymi. Bardzo oryginalnie przedstawia się całonocny dancing, jaki odbędzie się 6 b. m. w salach Kasyna i Koła Literacko-Artystycznego. Program zabawy urozmaicą swoimi występami artyści lwowscy, m. in. Szczepko i Tońko, którzy przyrzekli swój bezinteresowny udział. P. M. Broniewska, oraz p. E. Rogoyska i p. T. Burka wykonają szereg efektownych tańców, chór rewelersów, „Wesoła piątka", pod kierownictwem Z. Lipczyńskiego zaśpiewa niejedną przyjemną piosenkę a recytacje p. W. Sołtysikówny i gawęda inż. S. Miczyńskiego, dopełnią interesującej całości. Początek o 20-tej wiecz. dochód przeznaczony całkowicie na cele Polskiego Białego Krzyża.

Podatek specjalny
od wynagrodzeń pracowników miejskich

Na posiedzeniu Magistratu w dniu 5. listopada 1937 r. załatwiona została sprawa specjalnego podatku od wynagrodzeń pracowników miejskich. Począwszy od 1. listopada b. r. będzie Zarząd miejski zwracał pracownikom miejskim podatek specjalny w formie bezterminowych pożyczek, według następujących norm: pracownicy pobierający uposażenie od 110—350 zł. miesięcznie brutto (jak wiadomo uposażenia poniżej 110 zł. mies. nie były opodatkowane podatkiem specjalnym) otrzymają zwrot całego podatku specjalnego, pracownicy pobierający uposażenie od 350—560 zł. miesięcznie brutto otrzymają częściowy zwrot podatku specjalnego w wysokości dla samotnych 3 proc. poborów a dla żonatych 5 proc. poborów.

Ponadto pracownicy pobierający uposażenie poniżej 220 zł. mies. brutto otrzymają jednorazowe zapomogi według następujących norm: pracownicy dziennie płatni o ile ich zarobek nie przekracza 165 zł. mies. brutto otrzymają zapomogę w wysokości 4 dniowego zarobku; pracownicy płatni tygodniowo lub miesięcznie otrzymają zapomogi od 25 zł. do 15 zł.

Ulgi te obejmą prawie wszystkich pracowników miesjkich a w szczególności pożyczki bezterminowe otrzyma 3.684 pracowników (w tym 1.430 pracowników otrzyma także zapomogi), a tylko zapomogi otrzyma 798 osób — razem zatem liczba osób, które ulgi te obejmą wyniesie 4.482 osób. co stanowi około 95 proc. ogółu stałych pracowników gminy t. j. administracji centralnej i przedsiębiorstw.

25-lecie pracy uniwersyteckiej prof. dr. A. Chybińskiego

W dniu 4 b. m. upłynęło 25 lat działalności profesorskiej wybitnego muzykologa polskiego prof. dra Adolfa Chybińskiego, kierownika Instytutu Muzykologicznego U. J. K. we Lwowie. Z okazji tej uczniowie pracujący obecnie w Zakładzie Muzykologicznym U. J. K. złożyli Jubilatowi najserdeczniejsze podziękowania za dotychczas poniesione trudy na polu kształcenia młodego pokolenia muzykologów polskich oraz życzenia jak najdłuższej i najbardziej owocnej dalszej pracy w dziedzinie, w której dotychczas położył niespożyte zasługi.

Pokąsany przed trzema laty
zachorował obecnie na wściekliznę

(a) W dniu wczorajszym po godz. 1 po południu Pogotowie Ratunkowe zawezwane zostało do Krzywczyc, gdzie wśród objawów wścieklizny zachorował ciężko 23-letni Kazimierz Garbaj.

Przed trzema laty został on pokąsany przez wściekłego psa i nie przedsięwziął wówczas żadnych środków zapobiegawczych. Po trzyletnim okresie inkubacji pada obecnie ofiarą strasznej choroby.

W beznadziejnym stanie Pogotowie Ratunkowe przewiozło Garbaja na oddział chorób zakaźnych szpitala powszechnego.

Doc. Dr. Badecki dyrektorem
Archiwum m. Lwowa

Pan prezydent miasta Lwowa w związku z reorganizacją służby archiwalno - muzealnej zamianował z dniem 2 listopada b. r. dra Karola Badeckiego, docenta Uniwersytetu J. K. i dotychczasowego wicedyrektora miejskich zbiorów archiwalno - muzealnych, dyrektorem Archiwum akt dawnych, Biblioteki i Muzeum Historycznego miasta Lwowa.

— IZBA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA komunikuje, że pierwotnie ustalony termin do wnoszenia podań o uzyskanie 2 stypendiów rocznych w wysokości po 2.000 (dwa tysiące) złotych, zostaje przedłużony do dnia 15 b. m. włącznie. Podania do Prezydium Izby Przemysłowo-handlowej we Lwowie, Akademicka 17, możliwie osobiście na ręce wicedyr. Izby dra Wachtla, II. p., który udziela informacji w godz. urzędowych. Podania dotąd wniesione będą rozpatrzone łącznie z ewent. nowymi prośbami.

— ZE STATYSTYKI MIASTA LWOWA. Według miesięcznika statystycznego „Lwów w cyfrach", liczba mieszkańców Lwowa wynosiła w lipcu 317.400 osób. Małżeństw zawarto w tym miesiącu 255, urodziło się dzieci 350, zmarło osób 288, przyrost ludności wynosił plus 62. Według wyznania zawarto 158 małżeństw rzym. kat., 56 gr. kat., 1 ewangel. i 38 wyznania mojżesz. Na 350 urodzonych było 181 chłopców, — 169 dziewcząt. Nieślubnych dzieci było 43, w tym 17 rzym. kat., 7 gr. kat. i 19 wyznania mojżesz.

— MIEJSKĄ STRAŻ POŻARNĄ WZYWANO 11 RAZY. W miesiącu październiku wzywano straż pożarną do 11 pożarów. W tym do 1 pożaru dachowego, 3 pokojowych, 2 piwnicznych i 3 kominowych. W dzielnicy I-szej były 2 pożary, w dzielnicy II. 2, w III. również 2, w IV-tej 1, a w VI. 3. W jednym wypadku Straż wzywano poza miasto. Szkody wynikłe z pożarów wynosiły około 5.000 zł.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Longchamps Mieczysław, wł. dóbr — Pławno, Zlamal Hubert, inżynier — Wygoda, Hr. Russocki Zygmunt, wł. dóbr — Odrzechowa, Wojakowska Stanisława, ziemianka — Stasiowa Wola, Hr. Ledochowski Ignacy, wł. dóbr — Krakowiec, Bay Józef, starosta — Borszczów, Kott Mieczysław, przemysłowiec — Warszawa, Kowalski Adam, inżynier — Glińsk Mariampolski, Michałowska Hermina, żona notariusza — Czortków, Tchórzewski Tadeusz, rotmistrz — Czortków, Frankiewicz Edward, dyr. dóbr — Husiatyn, Dr Scholz Fryderyk, prof. — Katowice, Świerzawska Maria, wł. dóbr — Łykoszyn, Piątkiewiczowa Jadwiga, wł. dóbr — Łykoszyn, Michałowski Józef, wł. dóbr — Rzym, Beil Mieczysław, inżynier — Stanisławów, Scherer Wiktor, inżynier — Kraków, Dr Żywult Zygmunt, adwokat — Warszawa, Krambach Peter, kupiec — Berlin, Kaszmieńska Olga, wł. dóbr — Smolawa Wołyń., Hoffman Aron, kupiec — Wiedeń, Gutgieser Maurycy, kupiec — Warszawa, Grodzicki Julian, rotmistrz — Wołkowysk, Lipiński Mikołaj, kapitan — Sarny, Jakubowicz Jan, kupiec — Warszawa, Ronin Roman, dyrektor — Katowice, Rudnicki Zygmunt, urzędnik — Kosów, Dawid Henryk, aptekarz — Kraków, Gałecka Zdzisława, urzędniczka — Bielsko, Dr Sawicki Józef, adwokat — Poznań, Markiewiczowa Bożena, wł. dóbr — Chliplie, Gettlich Aleksander, wł. dóbr — Zawadka, — Reis Tadeusz, inżynier — Warszawa, Slaska Irena, pryw. — Warszawa, Wiśniewska Matylda, pryw. — Warszawa, Gołaszewski Leon, inżynier rolny — Targowiska.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1937. Od dnia 31 października do 6 listopada, mają następujące apteki dyżury nocne:
1. Mr. A. Aszkenazego, ul. Żółkiewska 4,
2. Mr. K. Augensterna, ul. Krasickich 20.
3. Mr. F. Barszaka, ul. Łyczakowska 155.
4. Dr. M. Beisera i S-ki, ul. Legionów 23.
5. Mr. A. Braunsteina, — Zniesienie. —
6. Mr. F. Dewechego, ul. Słowackiego 12.
7. Mr. W. Dobrzańskiego, Akademicka 2.
8. Mr. A. Ehrbara, ul. Łyczakowska 3.
9. Mr. J. Glatzel, ul. Na Bajkach l. 23.
10. Mr. O. Hellmana, ul. Kopernika 23.
11. Mr. K. Kajetanowicza, ul. Słoneczna 1.
12. Mr. J. Kwartnera, Zamarstynowska 54.
13. Mr. H. Lewitesa, ul. Kochanowskiego 83.
14. Mr. T. Łazowskiego, ul. Gródecka l. 81.
15. Mr. H. Messuty, ul. Król. Jadwigi 31.
16. Mr. J. Mundówny, Bogdanówka l. 67.
17. Mr. M. Oberlaendera, ul. Piekarska 33.
18. Mr. W. Sarkisiewicza, Zyblikiewicza 14.
19. Mr. L. Sładowskiego, ul. Halicka l. 19.
20. Mr. K. Steczkowskiej, ul. Św. Zofii 26.
21. Dr. S. Stenzla, plac Mariacki l. 8.
22. Mr. M. Terleckiego, ul. Grodzickich 2.
23. Mr. K. Düllа, ulica Piłsudskiego l. 14.

— ZMARLI WE LWOWIE: Wasyl Lewko l. 47, Włodzimierz Sołtys l. 51, Maria Szczerbion l. 76, Franciszek Siniarski l. 32, Daniel Puziak l. 63, Aniela Thürman l. 72, Maria Słoniewska l. 58, Anna Fedeczko l. 32, Władysław Kozioł l. 32, Adolf Gottesman l. 62, Etla Czak l. 75, Franciszek Rosyk l. 58, Herman Goldscheider l. 74, Michał Krysiak l. 52, Moses Spiegel l. 77. Helena Steblecka l. 52.

ECHA KRWAWEGO ZAJŚCIA W ZIMNEJ WODZIE

(a) W związku z zajściem, w czasie którego w restauracji Leopolda Dindorfa w Zimnej Wodzie z ręki wymienionego padł na miejscu Michał Kaczmar, kupiec katowicki, dochodzenia prowadzone były w dniu wczorajszym. Sędzia śledczy przesłuchał świadków, a następnie zwolnił Leopolda Dindorfa, który działał w koniecznej obronie i odpowiadać będzie za zabójstwo z wolnej stopy.

TRZY ZAMACHY SAMOBÓJCZE W GODZINACH POPOŁUDNIOWYCH

(a) Pogotowie Ratunkowe wzywane było w dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych do trzech wypadków zamachów samobójczych.

O godz. 2-ej po poł. jawiła się na Pogotowiu Janina Nawaryńska, która w zamiarze samobójczym usiłowała otruć się amoniakiem. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewiezioną została do Szpitala Powszechnego.

Drugi wypadek notowano przy ul. Gródeckiej l. 83, gdzie 32-letnia Michalina Hryniewicz zażyła w zamiarze samobójczym jakiejś trucizny.

Wreszcie w trzecim wypadku przy ul. Wierzbowej 12, w Zamarstynowie, zatruła się kwasem solnym jakaś nieznana kobieta, licząca około 25 lat.

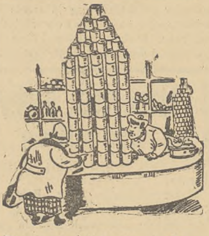
PIWNICZNA SKRYTKA NIE ZAPEWNIŁA BEZPIECZEŃSTWA OSZCZĘDNOŚCIOM

(a) Sprawa zagadkowej kradzieży 2.600 zł., przechowywanej w piwnicy przez Andrzeja Mrówkę, handlarza owoców (ul. Rahozy 6), została ostatecznie wyjaśnioną. Mrówka przechowywał pieniądze w beczce i tak był pewnym swej oszczędnościowej skrytki, iż pewnego razu zwierzył się swemu znajomemu, Józefowi Janiszewskiemu, który oryginalną wiadomość „podał dalej" notowanym złodziejom, Stanisławowi Boberowi, Michałowi Berezowskiemu i N. Rosowskiemu. Złodzieje dobrali się do skrytki oszczędnościowej Mrówki, podzielili się łupem a Rosowski rozmaite rzeczy i część gotówki oddał w przechowanie Frydzie Bernstein, właścicielce składu starego żelaza przy ul. Jakóba Hermana. W dniu wczorajszym hultajska trójka złodziejska została aresztowaną a wraz z nią powędrowała za kratki i paserka Bernsteinowa.

WŁAMANIE MIESZKANIOWE

(a) W godzinach popołudniowych nieznani sprawcy włamali się do mieszkania dra Stanisława Rybarskiego, radcy Prokuratorii Generalnej (ul. Ochronek 9), skąd zabrał gotówkę nieustalonej na razie wysokości.





Proszę mi dać tę oto puszkę.

Humor szkocki

Malcolm Mac Gregor ożenił się. Następnego dnia po ślubie małżonkowie przechodzili koło cukierni. Malcolm wszedł do środka, kupił czekoladę, ułamał mały kawałek i dał żonie, drugi zjadł sam, a resztę schował, mówiąc:

— A to będzie dla dzieci.

* * *

Mac Cormick spotyka Mac Phersona.

— Jak się masz stary? Będziesz chyba dziś na urodzinach Mac Kinley'a?

— Trzeba będzie pójść. Ale mam kłopot z prezentem. Musiałbym wydać conajmniej szylinga, a czasy są ciężkie.

— To ja lepiej się urządziłem. Dałem mu wieczny prezent. Kupiłem 20 lat temu gumową poduszkę i co rok na urodziny nadymam mu ją świeżym powietrzem.

* * *

Mac Smitson przyjechał z Edynburga do Ameryki. W porcie nowojorskim zobaczył nurka, którego wyciągano właśnie z wody.

Mac pobiegł natychmiast do biura podróży, gdzie zrobił straszną awanturę.

— To skandal! — wołał, bijąc pięścią w stół. — Dlaczego w Anglii nie powiedziano mi, że do Nowego Jorku można dojść pieszo!

* * *

W sklepie z przyborami do konnej jazdy zjawia się Szkot.

— Proszę mi dać jedną ostrogę.

Kupiec robi zdumioną minę

— Tylko jedną?

Przecież to bardzo proste — powiada Szkot — jak jedna połowa konia pójdzie naprzód, to i druga sama za nią podąży.

U SWATA

— Mam jeszcze jedną pannę z kompletnym urządzeniem pięciu pokoi.

— Ale może jest brzydka i nie będzie mi się podobała?

— Co znaczy, podobała? Jak się ma pięć pokoi, to można się nie widzieć całe życie!...



— Więc jest pan poinformowany o tym, że nowa linia kolejowa biec będzie przez pańską szopę.

— Tak, ale jeśli pan sądzi, że otwierać ją będę zawsze, gdy pociąg nadejdzie — to jest pan w błędzie!

Z życia Sowietów

Kiedy G. B. Shaw był swego czasu na gościnnych występach w Moskwie, dręczył swoich przewodników asystentów ciągłymi pytaniami o rozmaite drobiazgi.

...Kto jest ten zamiatacz ulicy z taką ciekawą głową?

...To jest były profesor uniwersytetu moskiewskiego Trofim Maxymowicz Saksofonow, słynny chemik.

...A kto jest ten stary służący w hotelu, taki sympatyczny?

...To były docent instytutu górniczego Grigorij Ossipowicz Astronomskij, słynny geolog.

...A ten sprzedawca gazet z profilem kompozytora?

...A to jurysta, nie muzyk, to słynny adwokat Siemon Markowicz Turteltubow.

...A cóż to za szczęśliwe miasto ta wasza Moskwa! Wszędzie inteligencja, wszędzie sławy naukowe! Żadnych analfabetów! To wy ludzie bez akademickiego wykształcenia w ogóle nie macie?

...Owszem, mamy.

...A gdzież oni?

...W Kremlu.



Czy mam jeszcze wypić? Żołądek mówi, że tak — głowa, że nie! Głowa jest mądrzejsza od żołądka — mądry zawsze ustępuje — więc wypiję jeszcze kieliszek!

KIEDY PAN WRACA

— Marysiu, czy nie zauważyłaś, o której pan wrócił do domu?

— Nie, proszę pani. Wiem tylko, że kiedy dziś rano wychodziłam z domu po pieczywo, to kapelusz pana jeszcze się bujał na wieszaku.

Sygnał rozpoznawczy

Na pełnym morzu spotykają się dwa kutry rybackie. Następuje wymiana pozdrowień przy pomocy sygnałów, po czym na maszcie jednego ze statków ukazuje się zagadkowa chorągiewka.

Kapitan drugiego kutra sięga po skorowidz znaków rozpoznawczych i zaczyna szukać.

— Bodaj ich diabli wzięli — mruczy — nie mogę zrozumieć. Albo to ma oznaczać: „Nie zbliżajcie się, na pokładzie dżuma" albo też „Pożyczcie nam butelkę whisky".

Nieczyste sumienie

W winiarni siedzą czterej prawnicy i prowadzą ożywioną rozmowę na temat jakiejś mającej się odbyć sprawy sądowej. W pewnej chwili jeden z nich woła kelnera:

— Hallo! Proszę nam przynieść kodeks karny!

Kelner odchodzi i po paru minutach wraca.

— Właściciel nie ma niestety u siebie kodeksu, ale powiedział, że za wypite wino mogą panowie nie płacić.

WYMÓWKA

Pastor: — Panie Thompson, czemu to pańska żona łaziła z kąta w kąt po kościele podczas mego kazania?

Thompson: — Proszę jej wybaczyć, ona jest lunatyczką, musiała zasnąć.

POZOSTAŁ TYLKO STÓŁ

Jakaś wycieczka zwiedza Wersal. Przewodnik, wskazując w pięknej lustrzanej sali masywny stół, mówi:

— Messieurs, Mesdames! Na tym stole podpisano swego czasu traktat wersalski. Jak państwu wiadomo, z traktatu tego pozostał do dziś tylko stół...

W CHICAGO

— Mój mąż niszczy strasznie wszystkie kieszenie od noszenia rewolwerów.

— Ach, mój mąż jest jeszcze gorszy. Ma zwyczaj strzelać przez kieszeń.



— Żona moja może godzinami rozmawiać na jeden i ten sam temat!

— A moja — nawet tematu nie potrzebuje!



— Czy nauczyciel zauważył, że pomogłem ci w pracach piśmiennych?

— Zdaje mi się, że tak, bo powiedział, że tak dużo błędów sam zrobić nie mogłem!

Pech

Spotyka się dwóch przyjaciół. Obaj mają bardzo zafrasowane miny.

— Dlaczego?

— Miałem przykrość. A ty ?

— Mnie również to samo spotkało.

— Jakto?

— Poszedłem z żoną do kina i siedziałem koło ślicznego dziewczęcia.

— To jeszcze nic złego! Ja natomiast byłem w kinie z piękną dziewczyną i przypadkowo siadłem koło mojej żony.

Ciężkie czasy

Po gwałtownym pościgu, ujęto w Chicago groźnego bandytę. Policja poddała go amerykańskim badaniom trzeciego stopnia, przestępca jednak nie przyznał się do winy.

— Masz wspólników?

— Nie mam.

— Jakto, więc zrobiłeś podkop pod bank bez niczyjej pomocy?

— Takie już czasy nastały. Teraz człowiek nikomu nie może ufać.

ZAPÓŹNO

Do komisariatu wpada zdyszany jegomość i woła:

— Panowie, panowie, cofam moją skargę. Znalazłem portfel za podszewką!

Na to przodownik:

— Zapóźno, mój panie. Złodziej już siedzi w areszcie.

W TRAMWAJU

W tramwaju siedzi mały Stefuś. Ponieważ jest mróz, przeto Stefciowi kapie z nosa kropla po kropli. Jakiś starszy pan pyta go podniesionym głosem:

— Mały, nie masz chustki do nosa?

— Owszem, mam, ale wolałbym jej teraz nie pożyczać.

SUCHA ZAPRAWA NARCIARSKA

III. L. O. P. Z. N. zorganizował suchą zaprawę narciarską dla członków Klubów Lwowskich, zaprawa odbywa się w dwu grupach męskich i kobiecej.

W skład zaprawy wchodzi gimnastyka 3 razy w tygodniu we wtorki, czwartki i soboty od godz. 19-tej do 20-tej oraz marsze w teren w niedzielę przed południem.

Opłaty za całą pięciotygodniową zaprawę wynoszą: dla stowarzyszonych zł. 2, niestowarzyszonych zł. 4, dla akademików zł. 1.50 i zł. 2.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Sekretariat Okręgu, Akademicka 23, lokal Polsk. Tow. Tatrz. codziennie w godz. — 18-ta do 19-tej.

ZE SPORTU

Instruktorski kurs motorowy dla nauczycieli szkół średnich

Instruktorski kurs motorowy dla nauczycieli szkół średnich, organizowany przez Klub Motorowy Związku Strzeleckiego we Lwowie, wywołał duże zainteresowanie w szerokich kołach Lwowa. Mimo że liczba słuchaczy jest ograniczona codziennie napływają nowe zgłoszenia, które obecnie nie mogą być uwzględnione.

Wszystkie szkoły średnie delegowały na kurs dwóch do trzech nauczycieli. Wykładać na kursie będą członkowie zarządu Klubu Motorowego ZS inż. Lisowski — silnik, Kozłowski — podwozie, Korecki — ustawa drogowa, równocześnie kierownik kursu, Sołowij — motocykl, Monne — elektrotechnika, Łoś — technologia metali, równocześnie sekretarz kursu, dr. Kuhl — pomoc w nagłych wypadkach. Otwarcie kursu nastąpi w poniedziałek, 8 bm. o godz. 18-ej w świetlicy Klubu, ul. Niemcewicza 48, w obecności przedstawicieli broni pancernej, władz strzeleckich i szkolnych. Zakończenie i rozdanie świadectw nastąpi dnia 20 stycznia 1938 r.

KALENDARZYK SPORTOWY:

Godz. 9.30: Czarni — RKS., mecz w hazenie o nagrodę Okręgowego Ośrodka WF., na boisku RKS. na Bogdanówce.

Godz. 10: Bieg na przełaj o mistrzostwo okręgu, organizowany przez Lechię. Start i meta **na boisku Pohulanki.**

Godz. 11: Drugi Sokół — Ukraina, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku **Cytadeli.**

Godz. 11.30: Polonia (Przemyśśl) — Pogoń, mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu lwowskiego, w hali sportowej, **przy ul. Jabłonowskich 5.**

Godz. 11.30: Junak — Czarni, mistrzostwo Ligi okręgowej **na boisku Czarnych.**

Godz. 11.30: Resovia — RKS., mistrzostwo Ligi Okręgowej **na boisku RKS. na Bogdanówce.**

TRAGICZNA ŚMIERĆ POLSKIEGO AUTOMOBILISTY

W czasie jazdy próbnej, dokonanej dla poznania trasy i wypróbowania motoru przed wyścigami w miejscowości Casilda, znany na tutejszym terenie automobilista polski Karol Zatuszek, najechał na jednym ze skrętów na ogrodzenie, przy czym wypadł z automobilu tak nieszczęśliwie, iż doznał pęknięcia czaszki, ponosząc śmierć na miejscu.

Towarzyszący zmarłemu brat Michał Zatuszek, zdołał się uratować, wyskakując z automobilu w krytycznym momencie.

OGŁOSZENIA

OKAZYJNIE SPRZEDAMY

SAMOCHODY UŻYWANE:

ADR Cabriolet 5 osobowy
ADR Supersport 4 osobowy
Steyr torpedo 7 osobowy
Fiat 503 torpedo 4 osobowy
Citroen Six limuzyna 4 osobowa
Chevrolet limuzyna 5 osobowa 2780
Ford typ A limuzyna 4 osobowa
Ford typ A limuzyna 2 drzwiowa 4 osobowa
i inne różnych marek. informacje:

SPÓŁKA MOTORYZACYJNA

Lwów, ZIELONA 89/91, tel. 288-81.



„Fenomen" daje 50% oszczędności prądu

przy pełnej wydajności i światowym zasięgu, przez zastosowanie rewelacyjnego układu „EKONOMIZATOR PRĄDU". TELEFUNKEN-FENOMEN M z. zużywa 25 watów prądu t. j. tyle co mała żarówka. OSZCZĘDNOŚĆ NA PRĄDZIE WYNOSI OKOŁO zł. 3.60 miesięcznie, co stanowi 18% raty miesięcznej za ten odbiornik. „EKONOMIZATOR PRĄDU" jest zastosowany jedynie w superze Telefunken-Fenomen Mz., stwarzając z niego najoszczędniejszą superheterodynę na rynku; a dzięki wysokim wartościom technicznym, wspaniałemu tonowi, niskiej cenie, wygodnym spłatom, stanowi najodpowiedniejszą superheterodynę dla wszystkich! SUPER FENOMEN z „EKONOMIZATOREM PRĄDU". Cena Zł. 289.— za gotówkę. Na raty: zaliczka Zł. 20.— i 16 rat mies. po Zł. 20.-

Radio
TELE FUN KEN
TELEFUNKEN
harmonia tonów - symbol jakości 2776

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

TRZYPOKOJOWE, pełnokomfortowe mieszkanie bez podatku wynajmę. Listopada 42, II. p. 7798

POKÓJ i kuchnię, słoneczne, frontowe, bezdzietnym wynajmę. Mączna trzydzieści. 7795

POSZUKUJĘ pokoju tylko do nauki. Listy „Okolica Uniwersytetu" Admin. 7794

TRZY POKOJE, kuchnia, komfort, słoneczne, do wynajęcia, ulica Wyspiańskiego 7. 7793

DO WYNAJĘCIA trzy pokoje, kuchnia, z przynależnościami, weranda, ogród. Ulica Dąbrowskiego dwa — dozorca wskaże. 7790

POSAD POSZUKUJĄ

SEMINARZYSTKA z praktyką biurową i znajomością buchalterii poszukuje pracy w przedsiębiorstwie, lub jako wychowawczyni do starszych dzieci. Chętnie na wyjazd. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod „L. W." 7805

RYBAK dobry hodowca karpi, kawaler, praktyka rolna, lasowa, gorzelnicza, kancelaryjna, — zielone prawo jazdy, poszukuje locum do majątku do wszystkiego pod ogólną dyspozycję. Łaskawe zgłoszenie: „Dziennik Polski" Lwów, sub „Rybołówstwo". 7804

LOKALE PRZEMYSŁOWE

SKLEP z urządzeniem do wynajęcia, Łazarza 12, oraz pokój z kuchnią, przy ul. Chodorowskiego 11 A. — Wiadomość u właściciela. 7800

Szczerze radzimy przed zakupnem aparatu radiowego, posłuchać **„KAPSCHA" wiedeńskiego (Wiener Prözisionsarbeit)**
FOTO-ELEKTROKABEL, Lwów, ul. Kopernika 10, tel. 214-21.
Minimalne zużycie prądu dzięki zastosowaniu nowoczesnych lampek Ser. E. w kraju dotychczas nie znanych. Sprzedaż autoryzowana.

GALWANIA WYTWÓRNIA WYROBÓW METALOWYCH I CHROMOWNIA
LAMPY
LWÓW
ZYBLIKIEWICZA 11a
2693
TELEFON 220-54

RÓŻNE

POSZUKUJĘ od zaraz czeladnika krawieckiego na duże sztuki. — Warunki podać: (tylko katolik) Zimoń, Brzozów. 7809

JEDYNA precyzyjna pracownia zegarmistrzowska. Naprawia budziki kuchenne. Wykonuje tanio i solidnie pod gwarancją. Mehler, Kochanowskiego 6. 7780

Zamieniamy zużytą garderobę na pierwszorzędne najmodniejsze materiały bielskie. Telefon 286-27. 7803

GAZUJE, wióruje, cyklinuje, odczyszcza zremontowane mieszkania. „Czystość", Kotlarska 12, tel. 259-17. 616

STARĄ GARDEROBĘ męską zamieniamy na najmodniejsze materiały bielskie, telefon 270-25. 7786

DYWANY, TAPETY, FIRANKI,
MATERIE MEBLOWE, TAPCZANY, MATERACE, ROLETY i t. p.
Projektowanie i wykonywanie kompletnych wnętrz we własnych zakładach tapicerskich i stolarskich
T. KYSIAK i SYNOWIE
LWÓW, PL. SMOLKI 4, telefon 240-09, 219-85
5652

Najnowsze kapelusze męskie, czapki wojskowe, studenckie, cywilne
2550 poleca wytwórnia chrześcijańska
JAN WITTMAN Lwów, Trybunalska 1

ŚWIATOWEJ SŁAWY
HAYA PUDER
DLA NIEMOWLĄT I DZIECI
TYLKO W RÓŻOWYM OPAKOWANIU
Z OCHRONNYM ZNAKIEM WODNYM
„HAYA" mydło, oliwa i krem.
DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERJACH
WYRÓB I SKŁAD:
Apteka S. HAYA Lwów, Kołłątaja 12
2022

Tel. 234-78 DOM SZTUKI FREDRY 1
Sprzedaje najtaniej MEBLE okazyjnie
NOWOCZESNE: Jadalnie, Sypialnie, Gabinety, Pokoje kombinowane, Kluby, TAPCZANY, Fotele kanadyjskie, Szafy, Stoliki. — **ANTYCZNE:** Salon Biedermeyer, Sypialnia Empire, Sekretarzyk Witrynka, Biblioteka, Fotele pojedyncze, Biurka stylowe, DYWANY PERSKIE, Świeczniki, Bronzy, Porcelana.
Własna pracownia stolarska i tapicerska. Kupno i sprzedaż.

Sensacja!

Każdy może odbyć bezpłatną podróż po całej Polsce!

Firma
Halicki Magazyn Nowości, Lwów, Halicka 15

wydaje dla reklamy za zgodą Polskich Kolei Państwowych BEZPŁATNE BILETY (bony) KOLEJOWE przy zakupnie towarów bławatnych już od zł. 5.—. Odległość podróży zależna jest od wysokości kwoty kupna. Bony te realizują BEZ ŻADNEJ DOPŁATY WSZYSTKIE KASY P. K. P. do 31 GRUDNIA 1938 r.
UWAGA: Polecamy nasz skład bogato zaopatrzony w najnowsze towary bławatne po cenach najniższych. Przyjmujemy czeki Centrali Obrotu Towarowego.

Żarówki oszczędnościowe **Lampy** elektryczne oraz wszelkie **Instalacje**
poleca **STANISŁAW CHĘĆ** Lwów Łyczakowska 4
Stałe pogotowie napraw. 2751 Telefon 118-55

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO": Lwów, ul. Zimorowicza 15. Telefony red. 262-42, 262-43, tel. nocny zam. 200-75. Telefon administracji 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ i PRENUMERAT ul. BIELOWSKIEGO l. 3, telefon 240-42 Konto P. K. O. 506.250.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90 W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100 Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10 dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.